ROK 1844.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków czasowych.

II.

POZNAŃ.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spolki.

1844.

IMPRIMATUR.

Czwalina, Cenzor.

Poznań, dnia 27. Lutego 1844.

HOËNÉ WROŃSKI,

czyli

Messyanizm polsko-francuzki, mieniący się ostatecznèm zjednoczeniem filozofii z religią, chcący stanowić filozofią i religią absolutną, lub téż mądrość achrematyczną, przedstawion i ocenion

przez

BRONISŁAWA TRENTOWSKIEGO.

Czytelnik polski przerazi się może powyższym tytułem i sądzić będzie, że ma przed sobą jaką ciężko-głęboką, nową spekulacyą Heglowską. Przerazi się tém sprawiedliwiéj, pomniąc, że Bukaty, wychowaniec Wrońskiego, pisze ciemnym, sfinxowym stylem. Atoli przerażenie to zniknie natychmiast, skoro mu powiemy, iż rzecz niniejsza jest treści polítycznéj, a autor jéj wyraża się jasno, prosto, zrozumiale.

Kto jest Hoëné Wroński? Wiemy o nim li tyle, ile znaleźliśmy biograficznego materyału w jego messyanicznych dziełach. Jest to nasz rodak, co jeszcze za czasu Legionów Włoskich wyszedł za granicę, osiadł na ziemi francuzkiéj, mieszka na niéj przeszło lat czterdzieści, pisze wiele po francuzku, a co osobliwa, wszystkie swe dzieła wydaje in 4to. Co tylko wyszło z pod jego pióra, nacechowane jest rzadkim talentem i twórczością ducha. Słynie

od dawna jako wielki i oryginalny matematyk. Wyliczamy tu jego dzieła matematyczne:

1) Introduction à la philosophie des mathématiques.

2) Philosophie des mathématiques. Oba te dzieła stanowią wywód a priori wszech pierwiastków matematyki, jéj oddzielnych gałęzi i praw w niéj panujących. Tak zwane Prawo Dzielności twórczéj, które matematyk nasz odkrzył, kierowało tu jego piórem i wiodło go do konstytucyi absolutnéj na łonie téj umiejętności.

3) Philosophie de la Technie mathématique. Dzieła tego celem jest powszechna geneza, czyli filozoficzny rodowód ilości. Algorytm liczbowych szeregów, którym Taylor rostworzył nowe dla matematyków szranki, teorem pana Lagrange, ułomki ciągłe Eulera, funkcye generacyjne pana Laplace, derywacye Arbogasta i Krampa i t. p. są organicznemi ogniwami tego filozoficznego ilości matematycznych całokształtu. Wszystko tu wypływa z jednego naczelnego, najwyższego prawa, które odkrytém, dowiedzioném i dostatecznie wyjaśnioném zostało. Zasługuje na uwagę metoda, czyli ucz nowa, za pomocą któréj rozwiązać się dają nietylko matematyczne, lecz i niematematyczne, czyli w ogóle umiejętne zadania. Z niniejszego dzieła, nim jeszcze wyszło z druku, zrobił autor wyciąg, mieszczący w sobie przedstawienie prawa absolutnego, i podał go do ocenienia tak zwanemu l'Institut de France. Ciało to uczone niezdołało wynurzyć dość podziwienia nad jednorodnością wywodu wszech nauk, tudzież nad uczą, postępującą wszędzie i zawsze wedle tegoż samego prawa.

4) Resolution génerale des équations.

5) Canons de logarithmes.

6) Refutation de la théorie des fonctions analytiques de Lagrange.

7) Critique de la théorie des fonctions génératrices de Laplace.

Głównym zamiarem dzieł matematycznych Wrońskiego jest sprawienie wielkiéj rewolucyi w matematyce i doprowadzenie jéj do ostatecznéj doskonałości, przez zastósowanie do niéj filozofii, przewodzącéj ją ze względnych do bezwzględnych widoków. Że prace te mają wysoką rzeczywistą wartość, już to jedynie dowodzi, iż wedle nich wykłada się dziś na umiejętni w Hejdelbergu matematyka wyższa.

Przechodzimy teraz na filozoficzne pola. Wrońskiego zajmowała filozofia niemiecka równie gorąco, jak matematyka. Zna on pisma Kanta i rozumie je należycie; zna także Fichtego i Szellinga, jak się zdaje, w oryginale. Szlegel, Goerres, cała tak zwana Szkcła Wiedeńska była przedmiotem jego badania. Jedynie spekulacya Hegla, ile wnosić można z dzieł przeczytanych, była mu nieznaną. Spomina i o niéj, daje nawet swe zdanie, jednakże sądzić musimy, iż nabył o niéj pewnego wyobrażenia li z wieści. Reformę filozoficzną przez Kanta i przez jego następców ceni wysoko. Sam mówi o niéj tak np.: „En effet, c'est de cette réforme philosophique en Germanie, qu'est sorti, comme dernier fruit la doctrine du Messianisme, que nous produisons actuellement en France, et qui, dans ses vérités absolues, possede avec conscience la force rationelle et invincible, non seulement pour expliquer le profond secret providentiel de Napoléon, mais de plus, pour realiser definitivement l'insaisissable avenir moral du monde." Religia, a nadewszystko polityka i przyszły los człowieczeństwa, zajmowały Wrońskiego od dawna. Im poświęcił także swe pióro. Widząc we Francyi ciągłe rewolucye i polityczne burze, a przytém głęboką niemoralność od Jakóbinów zaszczepioną, oraz brak wszelkiéj filozofii istotnej; lękając się drugiego upadku ludzkości, polegającego na zgubieniu się całkowitém w bezbożnym materyalizmie; przepowiadając światu okropne grożące mu niebezpieczeństwo; spieszy ze swemi radami, płynącemi z najczystszego serca i z nader loicznéj słowy. W roku 1818. wydawać zaczął pismo peryodyczne

w znakomitych poszytach pod tytułem: Le Sphynx. Był to najpierwszy zwiastun Messyanizmu, nowéj filozoficzno-i religijno-politycznéj nauki, którę wnet bliżéj poznamy. Gdy wyszły pierwsze poszyty Sfinxa, przeczytał je Bergas i przesłał, jako rzecz godną najgłębszéj rozwagi, Alexandrowi, cesarzowi rossyjskiemu, z którym listował. Zdaje się, że na Alexandra wywarły silne wrażenie, gdyż cesarz ten rozpowiadał późniéj w Weronnie le péril du monde civilisé. Minister Chateaubriand ogłosił Francyi tę trwogę mocarza północy, co zwróciło na Sfinxa ogólną uwagę. — Wroński wydał daléj: Problème fondamental de la politique moderne r. 1829. Dzieło to przesłał radzie ministrów Karola X., prosząc o czytanie pilne i przestrzegając o nader bliskiém rządu niebezpieczeństwie. Ale gdy wysocy panowie w kąt je rzucili, zawiesił rozprzedaż, niechcąc, jak mówi, niepotrzebnie kompromitować prawdy. Niezadługo wydał broszurę: Prospectus du Messyanisme, zapowiadającą wyjście nauki nowéj, i rozwijającą 21. głównych messyanicznych zadań. Wszystkie te pisma są dopiero do Messyanizmu lekką przegrywką. Filozofia achrematyczna rozłożoną została na skalę ogromną, wedle następnego planu, czyli wedle dzieł:

1) Prodrome du Messianisme. Révélation des destinées de l'humanité. Tom I.

2) Métapolitique messianique. Désordre révolutionnaire du monde civilisé. Tom II.

3) Paraclétisme messianique. Accomplissement de l'ancien et du nouveau Testamens. Tom III.

4) Genèse messianique. Generation progressive de l'humanité depuis son origine jusqu' à son terme final. Tom IV.

5) Apodictique messianique. Fondation péremptoire de la vérité sur la terre. Tom. V.

Ten, jak autor mówi, nouveau pentateuque stanowi członki kardynalne i całokształtne w ciele jego nauki.

Wszelakoż dotąd wyszły tylko dwa tomy: Prodrom w r. 1831. i Metapolityka w r. 1840. Na trzy tomy następne świat czeka jeszcze i ma otuchę, że wkrótce je otrzyma.

Prodrom, czyli wstępień messyaniczny rozwodzi się nad stanem ludzkości dzisiejszéj, okazuje historycznie i filozoficznie zbliżające się przesilenie jéj choroby, przedstawia antynomią społeczeńską, czyli walkę dwu przeciwnych, przenikających całe życie tegocześne stronnictw, wykrywa antynomii téj pierwiastki, wywodzi na scenę idące za nią skutki okropne, objawia messyanicznie historyczny bieg i ostateczne cele człowieczeństwa, daje wreszcie całéj swéj nauce umiejętną gwarancyą. Dzieło to, zawiera ścisłego druku in 4to stronnic 96, i stanowi kardynalną treść Messyanizmu. Jest to umiejętny całokształt. Na niém téż głównie opieramy nasze zdanie sprawy.

Metapolityka znowu niedaje nam pod względem filozoficznym nic prawie nowego. Jest to zastósowanie nauki w Prodromie już wyłożonéj do społeczeńskiego stanu Francyi. Rostwiera ją autor listem publicznym do króla Ludwika Filipa, poczynającym się, jak następuje: „Sire! C'est pour la deuxième et peut-être pour la dernière fois, que je ressens le devoir de porter la lumière au milieu des ténèbres philosophiques de la France, où s'enfantent ces hideuses monstruosités morales de perpétuelles révolutions politiques.“ Dzieło to mówi o stanie rewolucyjnym Europy, a szczególniéj Francyi, o zniszczeniu moralności we Francyi przez nauki rewolucyjne, o zniszczeniu prawdziwéj polityki, tudzież religii i filozofii istotnéj przez też rewolucyjne nauki, o środkach zdolnych do zabicia rewolucyjnych zamachów, o celach państw, o warunkach nowego kierunku ludzkości, o tajemnicach Napoleona, które wielkiemu temu człowiekowi powierzyła sama Opatrzność. W Metapolityce znajduje się tablica rozwikłania ludzkości historycznego, tablica filozofii niemieckiéj, a w końcu tablica genealogiczna całkowitéj rodziny Napoleona. Dzieło to, również in 4to zawiera stronnic 266. Czerpiemy z niego to wszy-

stko, co Prodromu naukę daléj roztacza, lub rozjaśnia, niewdając się w rzeczy, dotyczące się li Francyi. Stan państwa tego, równie w dziele samém, jak już i w liście do króla, skreślon jest prawdziwie i po mistrzowsku. Polakom, tym zaś szczególniéj, którym Francya jest słońcem oświaty i gwiazdą zbawienia, polecamy czytanie metapolityki, jako téż wszystkich dzieł messyanicznych zdolnego sądu pod każdym względem, naszego ziomka.

Na początku Prodromu znajduje się prześlicznie wykonana rycina. Śród obłoków wisi koło, na którém odbite są wszystkie znaki Zodyaku. Wewnętrzną przestrzeń zodyacznego koła wypełnia srebrne, blade światło, a śród światła tego sterczą następne napisy: „Lex suprema. $Fx = A\ o\ \Omega\ o + A_1 . \Omega_1 . + A_2 . \Omega_2 . \ldots$ *Τελείωσις.* $x^m \equiv a\,(\text{mod} = M.)$ Problema universale. $o = fx. + x_1 . f_1 .x + x_2 . f_2\, x \ldots$“ Na tytułowéj karcie Metapolityki siedzi znowu sfinx na sześciogranie, którego ściana widoczna nosi wyżéj umieszczony matematyczny wzorzec legis supremae; nad sfinxem wisi w obłoku zodyaczne koło, a to wszystko otacza jakiś czarodziejski pierścień owalny. Obu dzieł głównym tytułem jest: Messyanisme, union finale de la philosophie et de la religion, constituant la philosophie absolue. Tuż pod tytułem stoją dwa wyciągi z biblii. Z testamentu starego w języku hebrajskim, a z nowego po grecku. Patrząc na tajemniczy tytuł Messyanizmu i na te wszystkie korowody, czuje czytelnik nieprzyjemne wrażenie, sądząc, że napotyka mądrość Magów, coś kabalistycznego, lub mystycznego. Tymczasem rzecz się ma inaczéj. Wroński jest jak najzaciętszym wrogiem wszelkiéj mystyki istotnéj.

Dla czego autor nazwał naukę swą Messyanizmem? Ponieważ sądzi, że nauka ta, dotycząc się achrematycznéj, t. j. transcendentalnéj, zaświatowéj, jądrowéj, słowem czystoboskiéj prawdy, wyższa jest nad wszelką dotychczasową filozofią, teologią i politykę, a gotując lepszą przyszłość, mając na celu zbawienie człowieczeństwa

i odsłaniając mu ostateczne przeznaczenia, przybiera mesyaniczne posłannictwo.

Słyszałem Francuzów żalących się na Wrońskiego, że mnóstwo wyrazów nowych, zupełnie nieużywanych w pisma swe wprowadził, że przez to zrobił rzecz ciemną i niezrozumiałą. My znaleźliśmy w nim tylko dwa nowe wyrazy: achrematyczność i Schelianizm, którego znaczenie późniéj poznamy. Jakiż więc powód być może do powyższéj skargi? Oto Wroński używa terminologii Kanta, prawi zatém o antynomiach, teleologii, kategorycznych moralności roskaznikach, o rzeczach transcendentalnych i transcendentnych i t. p. Niejestże sama ta skarga dowodem, na jak niskim stopniu filozoficznego wykształcenia znajdują się Francuzi? — Teraz zapuśćmy się w istotę Messyanizmu.

„Spoglądając na świat nasz ucywilizowany, — uczy Wroński — uderzy wnet w oczy każdego widza wielkie polityczne zjawisko, osobliwe pod względem swéj produkcyi i mogące stać się nader okropném w wypadkach. Co tylko dysze dziś na łonie społeczeństwa, umie otaczać się świetnym pozorem pracowania nad dalszą cywilizacyą i rozszerzania prawdziwéj oświaty; w istocie zaś przemyśla, świadomie lub nieświadomie, nad zagaszeniem religijnego, politycznego i filozoficznego światła, nad moralnym upadkiem i zagładą naszego rodu. Francya szczególniéj w straszliwych swych rewolucyach przedstawia Europie smutne to zjawisko. Naród ten, jeden z najszlachetniejszych i najoświeceńszych, odznaczających się entuzyazmem dla wszystkiego, co wielkiém i szczytném jest na ziemi, dąży namiętnie za spełnieniem przeznaczeń ostatecznych człowieczeństwa; lecz, niestety, śród téj najszczerszéj dążności pragnie, sam niewiedząc o tém, zniszczyć, co tylko jest wielkie i szczytne, a zgoła cele boskiéj Dzielności twórczéj! Mając na myśli olbrzymią Francyi potęgę i polityczną inicyatywę, znajdującą się w jéj ręku, lękać się zaiste trzeba, ażeby całego świata moralnego nierozwaliła w gruzy.

Tutaj, gdzie spojrzysz, uglądasz z boleścią serca gońce przyszłego nieszczęścia, przepowiadające ci wyraźnie, że ród ludzki utraci owoc długich dotychczasowych prac i wytężeń swoich. Bez wątpienia dzieje się to za zrządzeniem dobrotliwéj Opatrzności, że w Epoce tak krytycznéj objawia się nasz Messyanizm właśnie na piersiach téjże Francyi! Jego zamiarem jest, skierować pochód ludzkości do prawdziwych przeznaczeń, oświecając ją swemi promieńmi słońca i odsłaniając jéj bezdenną przepaść, nad którą stoi, i w którę wtrącą ją niezawodnie, bezecne, choć skądinąd czcigodne, zasady wylęgłe śród jaszczurczego gniazda rewolucyi francuzkiéj. Jost to nauka bezwarunkowa, jak Słowo Boże, na prawie wiekuistéj Dzielności twórczéj oparta, i dla tego niczém wstrząsnąć się niedająca. Słuchajcie zbawiennego jéj głosu!"

„Co jest przyczyną tak opłakanego stanu Francyi? Odpowiadamy na to pytanie śmiało i bez ogródki. Oświata dzisiejsza jest nadobną córą matki Germanii i ojca Protestantyzmu, zaczém istotą dla Francyi obcą, a nawet w jéj oczach przesądnych godną lekceważenia i pogardy. Już trzy wieki ozłacała oświata bengalskim blaskiem serca Europy, a Francya jéj nieznа i niewidzi, stoi wciąż w zmrocznym cieniu. Użyły téż piekielne siły demoniczne wszelkich, nawet niegodziwych środków ku wstrzymaniu tego wielkiego narodu od nowo-europejskiego postępu, a strasząc go reformacyą Lutra, jako bezbożném kacerstwem, zawiązały mu oczy i zagasiły w jego głowie filozoficzny kaganiec, oraz każde inne światło wyższe aż do szczętu. Francya dzisiejsza, to ślepa duchem kraina! Reformacya Lutra i reformacya filozoficzna, tak świetnie w Niemczech dokonaną, to dla niéj jedno! Il est bien surprenant, pour l'histoire des peuples, que la dernière révolution philosophique de la Germanie, de laquelle dépend le sort actuel de l'humanité, excite si peu d'intérêt en France, et il est encore plus surprenant de voir, que les hommes distingués, qui parlent en France de ces travaux philosophiques de l'Allemange, tels que MM. de Gérando, Cousin, Jules

Chevalier, Barchoud, Lherminier et autres écrivains de cette haute portée, prouvent par chaque ligne de leur écrits, qu'ils ne comprennent rien, absolument rien d'essentiel à cette décisive réforme de la philosophie, au point, qu'on pourrait croire, si cela n'était pas absurde, qu'ils veulent réellement dérouter la France sur l'existence de ces nouvelles vérités. Tak tedy kraj, co wydał Kartezyusza, patryarchę oświaty nowoczesnéj, pogrążon dziś został w ciemnościach, w czarnéj moralnéj i duchowéj nocy! Trzy stólecia duch jego marzył, gdy duch Europy czuwał i pracował. Senne widziadła rozdarły go wreszcie we dwa stronnictwa. Jedno, niby religijne, oddala go od badań filozoficznych, i trzyma myśl jego w stanie niewoli najnieznośniejszéj; drugie, niby filozoficzne, zabija religią i moralność, rozsiewa libertyństwa i radykalizmu szatańskie ziarno. Krzyczą tu głośno: pragniemy emancypacyi ducha! Wszelakoż o duchu niemają ani wyobrażenia. I dla tego, miasto emancypacyi ducha, wywalczono emancypacyą woli, oswobodzając ją z wiecznych i zbawiennych praw moralnych, przeistaczając w zwierzęcą samowolność, którę li strach przed sądowym wyrokiem trzyma z biedą na wodzy. Il est constant, par les doctrines positives, politiques et religieuses, qu'il n'existe plus aujourd'hui aucune vérité philosophique dans ce pays, et par conséquent, que les hautes destinées de l'homme y sont entièrment méconnues. A przecież, — co za sprzeczność wewnętrzna! — niema na świecie narodu bardziéj od Francuzów zdolnego do wysokich ducha polotów i do niesłychanych poświęceń dla ludzkości! Oto są owoce rozstania się z niby bezbożną filozofią, a rzucenia się ślepego w ramiona źle pojętéj polityki."

„Śmiemy zapewniać uroczyście, że Francya, gdyby nieodbyła rzezi Ś. Bartłomieja, i nie odwołała edyktu Nanckiego, t. j. gdyby niewstrzymała się w swym hugonockim ruchu, lub téż, gdyby innym jakim środkiem oswobodziła myśl swą od średniowiecznych więzów, — wypełniłaby ostateczne przeznaczenia człowieczeństwa i byłaby dziś gwia-

zdą poranną, wiodącą wszystkie narody za sobą w kraj powszechnego zbawienia. Niemiec umie przyjść do nowéj, wielkiéj idei, umie ją rozprowadzić umiejętnie, lecz jest za leniwy do czynu. Francuz zaś potrafi to wykonać, co poznał i uczuł głęboko! Może téż on i pójdzie naprzód, może stanie się sternikiem w przyszłość na okręcie europejskich narodów, skoro mu Messyanizm nasz roztworzy oczy! Daj Boże!"

„Li zbawienie ludzkości cięży nam na sercu i zagrzewa nas do pracy. Los dozwolił nam spojrzeć przez szczeliny w bugaj (dans le sanctuaire) Dzielności twórczéj. Odsłaniamy światu, co widzieliśmy i widzimy. Jest to nasz moralny obowiązek, nasze nadziemskie posłannictwo! Niechodzi tutaj o to lub owo mdłe światełko, lecz o prawdę całkowitą i bezwarunkową, któréj dotąd nikt nieznał, a którę wyprowadzamy na publiczną widownią. Ale, czy dzisiejszy świat nas pojmie? Bardzo wątpimy! Dla tego odzywamy się wraz z Szyllerowskim Markizem Pozą: „Wiek ten jest jeszcze za niedojrzały dla méj idei. Należę do czasów przyszłych!"

„Dowiedziemy i okażemy rzecz naszę z pewnością, oraz widocznością matematyczną. Będzie to utwór dzielności rozumu człowieczego, tego rozumu, co pochodzi wprost z niebios i zstępuje na ziemię ku zdeptaniu łba piekielnemu wężowi. Nie lękamy się krytyków i recenzentów złośliwych. Przekonamy ich wnet o tém, że należą do bandy tajemniczéj (la bande mystérieuse), którę poroniło i utrzymuje ku nieszczęściu ludzkości piekło. Zawołamy na nich: „Lisez-les; et, si vous en avez encore l'audace, recommencez aujourd'hui l'antique lutte des anges et des démons!""

„Długie, grube i posępne ciemności panowały nad biedną naszą ziemią. Możemyż wreszcie mieć błogą otuchę, że światłość dziś zajaśnieje? Człowiek stanął właśnie w téj chwili, na tak wysokim już szczeblu, że ujrzeć zdoła krainę ostatecznych swych przeznaczeń. Czy odgadnie więc po-

wody, dla których Bóg go stworzył, przyczynę bytu swego na tym płaczu padole, i warunki wiekuistego swego żywota? Czyli opona zasłaniająca oku cielesnemu tajemniczą istotę wszechświata, będzie rozdarta? Czyli zatór, stojący przed bugajem boskiéj Dzielności twórczéj, zostanie rozbity? Messyanizm nasz przedsięwziął tego dokonać. Niepodlega wątpliwości, że dzisiaj, śród walki najsprzeczniejszych ducha kierunków, najważniejszém dla istoty rozumnéj jest zadaniem, poznać cel ostateczny swojego bytu, bo to jedynie przywieść zdoła ród nasz do sojuszu z sobą i ogólnéj zgody. Cel ten odsłonimy. Zanim jednakże to nastąpi, potrzeba nam pierwéj oznaczyć umiejętnie i zmalować wiernie teraźniejszy stan człowieczeństwa, a to stósownie do prawa Dzielności twórczéj, które na miejscu swém poznamy."

„We wszystkich krajach ucywilizowanych Europy widzieć się dziś dają dwa stronnictwa, przepołowiające narody w dwie walczące z sobą na zabój masy potężne, występujące pod rozmaitą nazwą, jak np. Wigi i Torysy, Republikanie i Monarchiści, Radykalni i Historyczni, Liberalni i Serwilni, zwolennicy prawa człowieczego i prawa Bożego. Zowiemy dwie te strony w ogóle: Wyzwoleni i Niewolniki. Jednych i drugich Messyanizm ma przeistoczyć w ludzi prawdziwie Wolnych."

„Przyjrzyjmy się sprzeczności wewnętrznéj dwu tych stronnictw nieco bliżéj. — Wyzwoleni uznają to jedynie za prawdę, co opiera się na doświadczeniu, lub téż na empirycznych prawdowywodnikach, zwanych w scholastycznéj loice indukcyą; niewolnikom zaś to tylko zowie się prawdą, co opiera się na objawieniu, lub téż na teologicznych prawdopodobnikach, zwanych w loice analogią. Tak tedy z jednéj strony doświadczenie, z drugiéj objawienie stanowi najwyższą powagę. — Wyzwoleni utrzymują, że człowiek zdoła nieskończenie rozprzestrzeniać obszary swéj wiedzy, niewychodząc wcale za graniczne słupy doświadczenia, za któremi leży dzielnica

błędu, marzeń i urojeń, że rozszerzanie nieskończenne i ciągle postępne wiedzy pożytecznéj i dla życia potrzebnéj, stanowi stan możności naszego doskonalenia się ustawicznego. Niewolniki zaś utrzymują, że wiedza ludzka porusza się w nader szczupłym zakresie i ma zewsząd granice; że to jedynie zasługuje na miano wiedzy objawionéj, wszelka wiedza inna jest zmysłowém omamieniem, wiodącém li do materyalizmu i bezbożności; że podciągać wiedzę objawioną pod wiedzę na doświadczeniu opartą, znaczy tyle, co robić mądrość ludzką sędziną mądrości Bożéj, co stawiać człowieka wyżéj od Boga; że tak zwana wiedza bezpośrednia, t. j. nieprzyjmująca objawienia, jest w skutek Adamowego upadku, czyli pierworodnego grzechu, całkowitém niepodobieństwem. — Wyzwoleni widzą w tém Dobre moralne, co uwieńcza świetnie od wszystkich gorąco pożądany interes ziemski, co jest celem woli człowieczéj, woli naszéj wolnéj. Oni wykrzykują: precz z jakąś tam niby świętą zaświatowością; gdy ziemia będzie wolna, przeistoczy się w nasze niebo! Niewolniki zaś widzą w tém Dobre moralne, co występuje jako interes niebieski, co jest celem przedwiecznéj, zawsze tejże saméj woli Bożéj. Oni wykrzykują: precz z doczesnością, ziemskością, bo to znikoma mamona! Kto niegonił przez całe życie za niebem, nieznajdzie i po śmierci drogi do niego. Nie tutaj, ale tam jest nasza prawdziwa Ojczyzna! — Wyzwoleni uczą, że wszelkie prawo, wszelka konstytucya, zwierzchność i władza jest dzieckiem umowy wzajemnéj czyli obywatelskiego kontraktu; że taki jedynie stan państwa jest prawy i prawny, co opiera się na społeczeńskim dobrowolnym układzie, gdyż on tylko zdoła być urzeczywistnieniem praw człowieka. Prawodawstwo ludzkie, autonomia każdéj jednostki, jest świętą porządnego społeczeństwa i ogólnego szczęścia krynicą. Niewolniki zaś uczą, że wszelkie prawo, wszelka konstytucya, zwierzchność i władza pochodzi od Boga; że prawy i prawny stan państwa jest dziełem przedwiecznéj Łaski, gdyż on tylko zdoła być urzeczywistnieniem prawa Bożego.

Prawodawstwo Boże, święta theonomia jest kamieniem węgielnym ludzkiego społeczeństwa i szczęścia. — Wyzwoleni przyjmują przyczynę mechaniczną jako początek świata i są w gruncie wyznawcami Ateizmu. Jeżeli zaś za pośrednictwem swych empirycznych prawdowywodników wznoszą się na tak wysoki myślenia stopień, iż pierwszéj przyczynie świata przyznać muszą intelligencyą, — ponieważ ta objawia się w skutku, a to niemogłoby być w skutku, co niebyło w przyczynie, — to zgadzają się na byt Boga, lecz sądzą zarazem, iż poznanie Jego, jako przechodzące granice doświadczenia, jest niepodobieństwem i hołdują Deizmowi. Niewolniki zaś, trzymając się Bożego objawienia, stanowiącego treść każdéj piersi człowieczéj, a zwanego sumieniem, i idąc za miłością, zdolną kochać prawdziwie jedynie osobę, uglądają pierwszą przyczynę świata w rozumnym, dobrotliwym i wszechmocnym Bogu, oraz są wyznawcami pierwiastkowéj religii narodów, czyli Teizmu. Przepracowawszy się zaś aż do poznania objawionego Słowa, przybierają Stwórcę wę wznioślejsze przymioty i hołdują religii rozwiniętéj, czyli Chrześciaństwu. Jednocząc wreszcie Chrześciaństwo ze swemi widokami moralnemi i politycznemi, szczególniéj zaś z miłością Bliźniego, zawiązują się w społeczność etyczną i duchową, zwaną Kościołem, którego celem głównym jest sprowadzenie na ziemię i utwierdzenie na niéj Królestwa Bożego. — Wyzwoleni oznaczają cel państwa i wszelkiéj polityki dobrze pojętéj w indywidualizacyi, czyli w upojedyńczeniu najwyższéj władzy w każdym obywatelu; niewolniki zaś oznaczają cel ten w uniwersalizacyi, czyli w upowszechnieniu najwyższéj władzy w jednym naczelnym członku politycznego społeczeństwa, t. j. w przelaniu władzy ze wszystkich na jedynego. — Wyzwoleni uglądają doskonałość państwa w Republice, a doskonałość spoleczności powszechnéj w Rzeszy narodów, zabezpieczającéj każdemu z nich właściwe mu prawa, zwyczaje i narodowości piętna. Niewolniki zaś uglądają doskonałość państwa w Monarchii, a doskonałość społe-

czności powszechnéj w naczelnéj i wszystkiemi narodowemi władnącéj Teokracyi, któréj kardynalną zasadą i żywotném tchnieniem jest prawo Boże. — Wyzwoleni sądzą, że pod potężną tarczą Rzeszy wolnych narodów roztworzy się ludzkości najswobodniejsze pole do ustawicznego jéj doskonalenia się dalszego, i że ludzkość dopiąćby tym sposobem mogła ostatecznego celu swego, którym jest ustanie nędzy i ciemnoty, czyli dobrobyt powszechny. Niewolniki zaś mniemają, że pod świętemi skrzydłami Teokracyi, wszystkim narodom w imię Boże dającéj stanowcze słowo, ludzkość dopełni ostatecznych warunków swego odkupienia przez Zbawiciela świata, a za pośrednictwem przedwiecznéj Łaski, odrodzi się niebem i odzyska utraconą nieśmiertelność, ten cel jéj najwyższy. — Oto główne zarysy charakteru dwu przeciwnych sobie stronnictw, którego istoty niezmieniają bynajmniéj pośrednicze koterye, będące wszędzie i zawsze pogardliwém, choćby w najpiękniejszéj postaci występującém Juste-milieu.“

„Zkądże pochodzi ta nieszczęsna, wszystko na wylot przenikająca sprzeczność w celach, kierunkach i sprawach dzisiejszego człowieczeństwa? Czyli sprzeczność ta jest konieczna, t. j. czy ugruntowana jest w samymże rozumie ludzkim? Może téż jest to li przypadkowe, czasowe, chwilowe zjawisko, będące wynikiem błądzenia któréjkolwiek z dwu stron? W ostatnim razie sprzeczność niniejsza, przy całéj swéj politycznéj straszliwości, nicby nieznaczyła w istocie rzeczy, bo prawda otrzyma prędzéj lub późniéj górę i odniesie zwycięztwo nad fałszem, choćby jak najpotężniejszym. Atoli w pierwszym razie miałaby ważność niesłychaną, gdyż mieściłaby w sobie przeznaczenia i losy rodu naszego. — Sprzeczność ta, niestety, jest konieczną i stanowi przyrodzoną właściwość rozumu ludzkiego, który, rozwinąwszy się dziś pełniéj, niż kiedykolwiek, wywołał ją do rzeczywistości i rozlał w życiu narodów. Żadna potęga na ziemi zniweczyć przeto jéj niezdoła. Tu obie strony mają równe, zupełnie jednakie, choć wręcz sobie przeciwne prawo; obie są koniecznie potrzebne. Dać

prym jednéj z nich jest niepodobna, gdyż to byłoby utratą połowy rozumu. — Jednakże, zostawić stronnictw samym sobie i dozwalać im działania zupełnie swobodnego niemożna. Wtedy albowiem zapaliłaby się między niemi walka na śmierć lub życie i wrzałaby piekłem przez długie wieki. Czyby jedno stronnictwo zwyciężyło, lub też obadwa zniszczyły się na wzajem, zawsze źle, bo albo przepołowiłby się na swą niekorzyść rozum ludzki, albo niebyłoby człowieczeństwa na ziemi; — albo nastąpiłaby ruina cywilizacyi, albo téż śmierć rodu naszego. — Uciemiężać niewolno ani jednego, ani drugiego, ani obudwu razem, bo są obadwa zarówno w rozumie ugruntowane; lecz także niegodzi się dozwolić im swobody, bo ziemia płynąć będzie wciąż krwią ludzką. Co tu począć? — Chcąc oddalić zbliżające się rączym krokiem niebezpieczeństwo od ucywilizowanego świata, trzeba koniecznie jakim sposobem pokonać i, jeśli podobna, zagładzić w rozumie ludzkim tę sprzeczność. Inaczéj bieda naszym potomkom! Oświecona Europa stanie się Afrykańską pustynią, w któréj rozdzierać sie będą tygrysy i szakale, a najwyższa cywilizacya przesili się w najniższą zwierzęcość! Ponieważ sprzeczność ta leży w rozumie, więc nie miecz, nie siła pięści, ale umiejętność i potęga ducha zdoła tu być człowieczeństwa zbawicielką. Znieść tę sprzeczność złowrogą, przywrócić rozumowi pierwiastkową jedność i zgodność z samymże sobą, oto zadanie dla dzisiejszych polityków, teologów, filozofów, wszech mędrców!“

„Dobrze wiemy o tém, że każde z dwu stronnictw przekonane jest aż do żywego szpiku, iż jedynie ma słuszność, iż na jego stronie znajduje się istotna prawda, iż wyzywa przeciwnika swego do stanowczéj, okropnéj, piekielnéj walki i żadnego pośrednictwa przyjąć niemoże. Pośrednicy, ludzie półśrodków, grają téż dziś najnędzniejszą rolę. To istne nietoperze! Wiemy, iż żadne z dwu stronnictw o powyższém ogólném ludzkości zadaniu niemarzyło i niemarzy. Właśnie téż zasługą jest naszą, że bez-

stronnie wyprowadzamy na widownią myślącego świata tę powszechną Antynomią i owe zadanie! — Dwa obozy nieprzyjacielskie przysięgają tu zarówno i z prawa zupełnie jednakiego na swą nieomylność. Moi bracia najmilsi, jedni i drudzy, nim zatopicie miecze we własnych piersiach, pozwólcie, iż was zapytam, czyli całkowitém jest niepodobieństwem, abyście błądzić mogli? Raczcie zastanowić się szczerze nad tém pytaniem! Messyanizm przychodzi wam tymczasem ze swemi uwagami na pomoc. Zaczém, baczność moi panowie!“

„Poczynamy od stronnictwa Wyzwolonych. Głównym pierwjastkiem jego jest, jak już wiemy, że doświadczenie stanowi jedyne źródło poznania, że dla człowieka niema innéj wierzytelności, prócz opartéj na doświadczeniu i empirycznych prawdowywodnikach. Na pierwiastku tym opiera się tu umiejętny całokształt polityki, religii i filozofii. Moi panowie, czyli doświadczenie podało wam taki pierwiastek? Z jakiegoż chemicznego procesu lub tygla myśl tę wydobyliście? Jak może doświadczenie dochodzić do tak ogólnych zasad i wyciągać umysłowe pierwiastki? Czyli już samo pojęcie: doświadczenie jest przedmiotem doświadczenia? Wasz pierwiastek doświadczenia niepolega przeto na doświadczeniu, sprzecza się z waszą nauką i wali całą jéj budowlę. Jeżeli chcecie być awożnemi (konsekwentnemi), to wywodząc prawdziwość waszego pierwiastku, wyłączającego i za fałsz okrzykującego wszelki inny pierwiastek, niepowinniście odwoływać się do żadnego innego pierwiastku. Skoro tak czynicie, to nauka wasza pod względem swego pierwiastku jest olśnikiem (petitio principii). Czyli wypadki waszéj mądrości, czyli wszystkie te polityczne Utopïe, które nam malujecie, opierają się także na doświadczeniu? Sami wyznajecie, że nie, że to są li idee, a nieraz li marzenia! Skoro więc i początek i koniec waszych teoryi jest zarówno niedoświadczeniem, więc nauka waszego doświadczenia występuje jako loiczny błażek, (circulus in probando). I tak oczywisty olśnik oraz błażek, godneż są, ażebyście dla nich robili

tyle wytężeń i ofiar, abyście dla nich broczyli dłonie w krwi bratniéj? — Atoli, że doświadczenie jest rzeczywistością, że wiedzie ludzkość do ważnych odkryć, wynalazków i naukowych postępów, tego nikt zaprzeczyć niezdoła. Musimy przypuścić tedy, że stronnictwo Wyzwolonych przeczuwa na dnie rozumu ludzkiego jakiś inny, wyższy pierwiastek i chwyta zań nieświadomie, że w pierwociu jego nauki dysze jakiś inny pierwiastek, nieznany mu wprawdzie, lecz zdolny być pierwiastku doświadczenia filarem. Skoro rzecz tak stoi, czy niepodobna, ażeby nieznany ten pierwiastek, utwierdzając doświadczenie jako jedyne źródło poznania, niemógł zarazem wskazać człowiekowi drog innych, równie bezpiecznych, lub zgoła bezpieczniejszych, wiodących do prawd innego rodzaju, ważniejszych i godniejszych rozumu? Czemże byłaby wtedy nauka wasza? Półprawdą i półfałszem. Miałaby słuszność, robiąc doświadczenie źródłem swego poznania, i niesłuszność, widząc w doświadczeniu jedyny, wszelkie inne wyłączający, wiedzy ludzkiéj pierwiastek. Tak się téż ma istotnie."

„Przystępujemy z kolei do stronnictwa niewolników. Kardynalnym jego pierwiastkiem, na którym opierają się tu umiejętne całokształty polityki, religii i filozofii, jak również wiemy, jest, że niema dla człowieka innéj prawdy, prócz danéj mu objawieniem, lub wynikającéj z teologicznéj objawienia tego exegezy. Nim daléj postąpimy, objaśnić nam trzeba objawienie."

„Objawienie pochodzi zawsze w prost od Boga, jako tchnienie niebios w ziemię, lecz jest dwojakie: wewnętrzne i zewnętrzne. Objawienie wewnętrzne jest wrodzoném człowiekowi uczuciem Dobrego, którego strażnikiem sumienie, i stanowi religią naturalną, palcem Boga w piersi naszéj wyrytą, będącą wszelkiéj innéj religii calcem; a objawienie zewnętrzne pochodzi od wysłańca niebios i stanowi filar panującéj wiary; jest właściwie roztoczą wewnętrznego objawienia i jego teologicznym wykładem. Objawienie wewnętrzne, lubo niezawsze siebie sa-

mego umiejętnie świadome, jest prawdziwe, gdyż tchnienie to Boże w piersi ludzkiéj żyjące i ogrzewające ją niebiańską cnotą! Wykład zaś teologiczny objawienia wewnętrznego, czyli objawienie zewnętrzne, jako dzieło człowiecze, może być fałszem. Jakoż ma ziemia nieskończoną mnogość wiar fałszywych. Lecz jeżeli wykład ów jest istotnie dziełem samego Boga, wtedy musi być prawdziwy i nieomylny. — Tym sposobem ogarniamy tu wszystkie wiary, i niewychodząc za święte koło spólnego im pierwiastku, zdołamy im prawdę powiedzieć."

„Teraz pytamy was, niewolniki, czyli objawienie dało wam pierwiastek wasz objawienia? Czyli objawienie ręczyć wam może za pierwiastku objawienia prawdziwość i nieomylność? Objawienie, tak wewnętrzne jak zewnętrzne, daje wam pewne prawdy, jak n. p.: że jest cnota, nieśmiertelność, piekło, niebo, Bóg; — lecz niedaje wam pierwiastków umiejętnych, gdyż te są dziełem rozumu ludzkiego. Jakoż człowiek sumienny pełni cnotę, lecz niewie nic o pierwiastkach moralnych, jeżeli nieuczył się etyki. Również człowiek bogobojny modli się gorąco i może zostać świętym, choć, jako nieznawca teologii, niema wyobrażenia o religijnych pierwiastkach. Żadna księga święta niestanowi wreszcie umiejętnego całokształtu, t. j. nie zaczyna pierwiastkiem i nierozprowadza go późniéj przez wszystkie członki swéj nauki. Objawienie, tak wewnętrzne jak zewnętrzne, ręczyć niemoże za prawdziwość i nieomylność pierwiastku objawienia, albowiem niedaje sprawdzianu poznania (criterium cognitionis). Indyanin, Tybetanin, Turek i Polak, mają, jako zarówno ludzie, jednakie objawienie wewnętrzne, a przecież zupełnie odmienną religijną wiarę. Jak podobna bez rozumu ludzkiego poznać rozum Boski i uderzyć przed nim czołem? Każdy zbrodniarz zdołałby występki, których dokonał, uniewinnić, odwołując się na wewnętrzne swe objawienie. Jak można bez ludzkiego rozumu rozpoznać i osądzić, co jest istotném objawieniem wewnętrznėm, a co nie? — Jeżeli miła wam loika, to waszego pierwiastku objawienia, od-

pychającego od siebie wszelki inny pierwiastek, niemożecie utwierdzać żadnym innym obcym mu pierwiastkiem. Stąd wynika, że jakkolwiek objawienie zdoła być w istocie swéj prawdziwe i święte, wszelakoż nauka wasza polega na loicznym olśniku, a wychodząc właściwie z czego innego, niż z objawienia, i kończąc czém inném, niż objawieniem, jest loicznym błażkiem. I godziż się dla tego olśnika i błażka tyle robić wytężeń i ofiar, lub stanowić krwawe Autodafé? Również tu przypuścić nam trzeba, że na dnie ludzkiego rozumu znajdować się musi inny jaki pierwiastek, który podaje barki swe Atlasa pierwiastkowi objawienia, a za który chwytają niewolniki bez wiedzy. Skoro rzecz tak stoi, czy niepodobna, ażeby ten stronnictwu niewolników nieznany pierwiastek, utwierdzając objawienie jako jedyne źródło poznania, niemógł zarazem odsłonić człowiekowi drog innych, równie pewnych, a nawet wysadzonych cedrami powszechniejszego przekonania, wiodących do prawd innego rodzaju, przeobrażających prostą wiarę w objawienie w bezwarunkową i zdolną rozumu zaspokoić pewność? Czém byłaby wtedy nauka wasza? Półprawdą i półfałszem. Miałaby słuszność, uważając objawienie za źródło swego poznania, i niesłuszność, robić objawienie jedynym i wszelkie inne wyłączającym wiedzy ludzkiéj pierwiastkiem. Tak się téż ma istotnie.“

„Widoczna, iż jedno i drugie stronnictwo ma zawiązane oczy przepaską względności, że niezna, ani nawet niema wyobrażenia, co jest prawdą bezwzględną. Obadwa ulgnęły w swéj zawarowaności i niemyślą, iż téjże bezwarunkowość jest nasienném ziarnem. Jakoż Wyzwoleni odmawiają człowiekowi, nietylko władzy poznania transcendentalnych pierwiastków moralnego i duchowego świata, na których właśnie polega ich możność doskonalenia się ustawicznego, lecz odmawiają mu nawet władzy poznania pierwiastków filozoficznego świata. Oni twierdzą n. p., że człowiek niezdoła poznać ani własnéj jaźni i sobistości, ani istoty zewnętrznych rzeczy, albowiem doświadczenie, jedyna droga do prawdy, nieprzedziera się do we-

wnętrzności i jądra. Rzecz w sobie i transcendentalna appercepcya w człowieku, jest dla nas wieczném, nieznaném i niepodobném do poznania x. Poznajemy li zjawiska. Niewolniki znowu odmawiają człowiekowi, nietylko władzy poznania pierwiastków transcendentalnych świata fizycznego, w którym właśnie odprawiają ziemską swą pielgrzymkę do nieba i starają się o zasługę przed transcendentalnym Bogiem, lecz odmawiają mu nawet władzy poznania transcendentalnych pierwiastków moralnego i duchowego świata, który ma stanowić nauki ich rdzeń święty. Oni twierdzą, że człowiek niepozna nigdy istoty Boga i istoty przyrodzenia, niepozna samego siebie w wiekuistém jądrze, ani natury oczekiwanego po śmierci prawdziwego żywota, ani warunków własnego zbawienia; albowiem w stanie upadku, w którym znajduje się ród ludzki, utraciliśmy pierwiastkową, pochodzącą z niebios wiedzę, i choć pragniemy dziś ją odzyskać, niepotrafimy tego bezpośrednio. Tak tedy jedna i druga strona trzyma się tu ściśle za zewnętrzną lub wewnętrzną łupinę, a wypuszcza dobrowolnie z rąk pożywne ziarno! W tém, jako też w zarozumieniu i uroszczeniu bez granic, które są znamionami wszelkiéj niewiadomości zupełnéj, a przecież za istotną mądrość uchodzić chcącéj, spotykają się obie strony. Niedotykamy tu daléj oczywistego nierozumu, lecz zapytamy się, czyli nieigra na obu tych szalach pewien odcień śmieszności? I żartowalibyśmy z nich swobodnie, gdyby godziło się występować z dowcipem w obec płynącéj krwi z pod toporów rewolucyi, lub inkwizycyi świętéj! Biada człowieczeństwu dzisiejszemu przed Bogiem i potomnością, za te sprosności, okropności i zwierzęcości, których dopuszczają się przeciw sobie nawzajem, dwie jego wściekłe połowice! Szaleją ludzie, ujrzawszy Syrenę jednostronności i mordują się dla mary! Pragną ci uciąć innym głowę, owi znowu wydrzeć im serce! I to są czasy najwyższéj cywilizacyi, tryumfu światła! Lecz odwracamy oczy od tych zbrodni i bezecności, które już antynomia społeczeńska wykonała i na które się jeszcze gotuje! Patrzeć pragniemy raczéj na nią, jako na

konieczność w rozumie ludzkim dzisiejszego rozwikłania ugruntowaną, któréj zaradzić potrzeba, i przestrzegamy młodych zapaleńców, aby niedali porywać się o własny, bezwarunkowy rozum! Wyzwoleńcy wrzeszczą: Władza pochodzi od ludu! Niewolniki wrzeszczą: Władza pochodzi od Boga! Jedni i drudzy mają zarówno słuszność, jak niesłuszność. Wy półmędrki broszurowi, co chcecie stanowić organy opinii publicznéj, jak znieść tę sprzeczność? Rozwiązaniem tego zadania więcéj zrobilibyście przysługi dla człowieczeństwa, niż podszczuwając je do ostateczności wandalskich, do rewolucyi i kontrrewolucyi! — O rozwiązaniu tego wysokiego zadania, przejmującego dzisiejszy rozum ludzki rozpaczą, nikt jeszcze niemyśli. Sama chęć tego rozwiązania uważaną bywa za trzymanie się półśrodków, za nietoperzostwo! To zwiastuje okropne burze i rewolucye na przyszłość. Ludzkość, stanąwszy z jednéj strony w zimowém, a z drugiéj w letniém swém solstitium, musi się przesilić wkrótce. Messyanizm zbliża ją do tego przesilenia. On jest słońcem na równiku; zdolny więc być tak dla raka jak koziorożca społeczeńskiego krynicą zbawienia.“

„I czegóż właściwie dowodzi to, że powyższe zadanie po raz pierwszy występuje na scenę w dniach naszych? Oto, że dotychczasowy rozum ludzki był li bierny, t. j., że przyjmował materyał swój, albo z krain empirycznego doświadczenia, albo téż z krain moralnego i religijnego objawienia; że dziś dopiero staje się czynnym i z tego powodu zwraca się przeciw obu rodzajom dawniejszéj swéj bierności. Rozum czynny ma swém przeznaczeniem, nie brać danego sobie z zewnątrz lub z wewnątrz, lecz stworzyć własny materyał. Rozum czynny jest przeto rozumem twórczym. Że zaś rozum twórczy jest własnością Dzielności twórczéj, więc rozum ludzki staje się dziś obrazem i podobieństwem rozumu Bożego, t. j. rozumem bezwzględnym, bezwarunkowym. Rozum ten był, podczas nieświadomości swéj dawniejszéj, owym tajnym i nieznanym pierwiastkiem, na którym opierał się bez wiedzy tak doświadczenia, jak obja-

wienia pierwiastek. On, będąc transcendentalnym pierwiastkiem pierwiastku doświadczenia i objawienia, będąc spólném ich pierwociem i filozoficzném ugruntowaniem, potrafi pokonać antynomią społeczeńską i powieśdź ród ludzki do ostatecznych przeznaczeń."

„Odkryliśmy więc korzeń, z którego wyrastają dwa drzewa społeczeńskiéj antynomii. Rzeczywistość człowieka, ściągająca się do jego sfery względnéj i zawarowanéj, czyli czasowéj, docześnéj, rzeczowéj, słowem chrematycznéj, polega na podwójnéj bierności jego wiedzy. Bierność wiedzy téj zwrócona jest z jednéj strony na przedmioty, niebędące nim samym, lecz leżące za nim i stanowiące świat zewnętrzny, z drugiéj strony zaś na przedmioty, będące nim samym, leżące w nim i stanowiące jego istotę, czyli świat wewnętrzny. Jest to bierność dla przedmiotu i podmiotu. Rzeczywistość ta objawia się téż w odrębnych dwu władzach, któremi są: poznanie (la cognition) i uczucie (le sentiment). Twórczy rozum ludzki, będąc pierwiastkiem wszelkiéj w nas rzeczywistości, może się przeto jednoczyć z kolei, raz z pierwszą, drugi raz z wtórą tą władzą, czyli z poznaniem i zuczuciem, za pomocą których objawia się wszelka rzeczywistość ludzka. Rozum twórczy, czyli czynny jest achrematyczny, dla tego jedyny, jak Bóg; rozum zaś bierny jest chrematyczny, i dla tego rozpada się w zewnętrzność i wewnętrzność, jak każda światowa rzecz, oraz występuje jako poznanie i uczucie. Tu przeświadczyliśmy się jeszcze bliżéj, że antynomia społeczeńska jest w rozumie samym ugruntowana i że promień nadziei jéj zniesienia niejest ułudą."

„Mamy zatém jednę, jedyną władzę naczelną, t. j. rozum czynny, twórczy, bezwarunkowy, lecz dwie władze podrzędne, poznanie i uczucie. Rozum twórczy jest sam sobie wiedzy źródłem, lecz rozum bierny ma dwa wiedzy swéj źródła: doświadczenie i objawienie. Sąd wynika, że człowiek poznania, jest człowiekiem do-

świadczenia, a człowiek uczucia człowiekiem objawienia. Jakoż wszelkie rzeczywiste poznanie, które dotyczyć się może li przedmiotów niebędących nami samemi i leżących za nami, polega na wrażeniu zewnętrznèm, to zaś jest doświadczeniem. Wszelkie uczucie znowu, jako rzecz z własnéj piersi naszéj wydobyta, polega na wrażeniu wewnętrznèm, to zaś jest objawieniem. Wszakże między siumieniem naszém, a jego przedmiotem, n. p. cnotą, niema różnicy; niema także potrzeby sprawdzania naszego uczucia na jakiémkolwiek zjawisku z empirycznego świata. Możność obejścia się tu bez wszelkiéj empiryczności doświadczenia, czyli poznania, niejestże dowodem, że uczucie tchniętém w nas zostało z niebios i stanowi objawienie? Wypadki te messyaniczne mają za sobą kającą (apodyktyczną) pewność i nieomylność, gdyż wylewają się z istoty saméj rozumu i rzeczywistości człowieka.“

„Ludzkość dzisiejsza dysze i poci się śmiertelnie między okropnym, co chwila silniéj uderzającym młotem ruchu, a ciężkiém, twardém kowadłem stagnacyi. Nietak snadna, wywieśdź ją z tego Amadejowego łoża boleści. Jeszcze trudniéj wskazać jéj ostateczne przeznaczenia. Od, ile podobna, najgruntowniejszego zgłębienia teraźniejszości, zawisła pewność spojrzenia w przyszłość. Z tych tedy powodów, niosąc przed sobą latarnią zdobytego już messyanicznego światła, udajemy się raz jeszcze za społeczeńską antynomią, w chęci nowego, innostronnego przedstawienia jéj liców i rębów. Poczynamy znowu od stronnictwa Wyzwolonych, jako młodszego, niecierpliwszego i gwałtem tłoczącego się wszędzie naprzód.“

„Zapatrując się twórczym rozumem i z achrematycznego stanowiska na rzeczy naszego świata, przekonywamy się, że nauka Wyzwolonych, t. j. ludzi doświadczenia, lub poznania, polega na siedmiu następnych punktach:“

1) „Człowieczeństwo wykluło i wypowiło się właściwie z królestwa zwierzęcego, czyli zwierz, który przyszedł

do rozumu, stał się rodu naszego przedmiotem, albowiem niemożemy być czém innćm, jak ostatniem ogniwem postępnéj rostoczy w wielkim łańcuchu istot organicznych i żywych."

2) „Stopień najwyższy człowieka w stworzeniu i jego wynikające ztąd potrzeby, były przyczyną, że wyrobił w sobie władze rozumowe i rozwijać począł tak zwanego ducha. Rozwijanie to jest nieoznaczone i postępować może bez granic. Na niém polega możność doskonalenia się ustawicznego, która pod nazwą rozumu, odróżnia nas codzień bardziéj od zwierząt."

3) „Duch, myśl czysta, są pewnym materyi rodzajem, eterem naszego ciała, albowiem, gdyby były czémścić od materyi zupełnie różném, niemogłyby przeciw jéj wpływowi oddziaływać. Jako niemateryalność niemiałyby realności, byłyby chimerą."

4) „Z takowéj natury ducha i myśli wynika, że niema żadnéj innéj prawdy, prócz od materyi nam wrażonéj, a więc stanowiącéj przedmiot doświadczenia, a przynajmniéj empirycznych pradowywodników, urządzonych wedle loiki, któréj znaczenie wnet poznamy."

5) „Z odsunięcia od rzeczywistości tego wszystkiego, co niejest materyą, lub zwierciadlanym jéj odblaskiem w myśli człowieczéj, że d o b r o b y t, wzięty w ogóle, t. j. tak cielesny jak duchowy, jest jedyném Dobrém istotném. Wszakże li za pomocą tego dobrobytu rozwinąć się zdoła rzeczywistość naszego żywota w całkowitéj pełni, tworząca szczyt doskonałości na ziemi."

6) „Mowa ludzka jest samowolném i rozmaitéj przypadkowości uległém wcieleniem się myśli, zaczém odbiciem się materyalnego odblasku powtórném; jest niezbędnym myśli, ku dalszemu jéj rozwikłaniu służącym warunkiem. Ona muruje i rozprzestrzenia w człowieczeństwie c a l c s i l n y dla rozlicznych odblasków materyalnych, zlewających się w świątnice ogólnego ducha. Loika, porządkując myśli, jest jedynie wyrazem form szczególnych, dla owych materyalnych oblasków."

7) W planie świata niema żadnego ostatecznego celu, żadnego teologicznego kresu, żadnego końcowego przeznaczenia, albowiem rozporządzenie życia ogólnego wedle pewnego samowolnego i oznaczonego naprzód zamiaru, panując nad wszelkiego rodzaju istnieniem, niezgadzałoby się z władnącemi powszechnie prawami konieczności, i wprowadzałoby do bytu jakąś tam niepodobną do pojęcia stność nadziemską, niemającą i niezdolną żadnego związku z prostém oddziaływaniem materyalném, stanowiącém rzeczywistość. Ład pozorny fizycznego świata jest dziełem przypadku, rodzącego się śród walki sił rozlicznych, pociągających i odpychających się wzajem. Gdy dwie materye jednozgodne spotkają i zjednoczą się z sobą, powstaje rzecz ta lub owa; gdy zaś uderzą na nią potęgi sprzeczne, rozkrusza się w dawne swe pierwiastki. Śród zniszczenia tysiąca sił i istot rodzi się jedna szczęśliwa. Losem i charakterem stanowczym fizycznego świata, do którego także świat człowieczy należy, jest w końcu końców zniszczenie całkowite, czyli śmierć bezwarunkowa i wieczna. Nie tam gdzieś za życiem, za krańcami bytu, lecz tutaj nasza Ojczyzna, nasze szczęście i zbawienie."

„Ludzie objawienia i uczucia, opierają naukę swą również na siedmiu punktach wprost przeciwnych:"

1) „Bóg stworzył człowieka najpierwszego nieśmiertelną istotą i wlał w niego swą świadomość, czyli wiedzę bezwarunkową, albowiem Duch Stworzyciela działając, wydaje to tylko, co jest doskonałe i jemu samemu podobne, co ma wiekuistą trwałość."

2) „Stworzone duchy wyższe, otaczajace tron Boga, nadużywszy udzielonéj sobie wszechmocy rozumowéj, były przyczyną Złego, a wypędzone z nieba, zaszczepiły je na ziemi, wraz z koniecznėm jego następstwem, t. j. niemocą rozumową i śmiercią. Człowiek, uwiedzion od piekielnéj mocy, zgrzeszył i stał się powodem do własnego moralnego upadku. Od téj nieszczęsnéj doby znikła jego pierwiastko-

wa nieśmiertelność i bezwarunkowa wiedza. Tak jednę jak drugą zdoła na powrot odzyskać jedynie ciężką pracą i wielkiemi zasługami, jeżeli mu sprzyja Łaska niebios.“

3) „Materya światowa jest grubym odcieniem Ducha tworzyciela, albowiem duch ten nic różnorodnego od siebie niezdołałby wywołać do istnienia. Jest to innobyt twórczéj myśli.“

4) „Z tego charakteru materyi wynika, że dla człowieka, pogrążonego w mule upadku, niema innego Dobra, nad podniesienie się moralne i ulecenie myślą w niebiosa. On ściemniał w materyalność, ma więc rozjaśnieć duchem. Jedynie tym środkiem zdoła odzyskać choć jeden promień owéj szczęśliwości niebian, jaką posiadał w pierwotnym niewinności swéj stanie.“

5) „Ponieważ Duch tworzyciel jest jedyną rzeczywistością, wyłączającą wszelką inną rzeczywistość, więc dla człowieka to tylko jest prawdą, co pochodzi wprost od Ducha tworzyciela, czyli co mu objawionèm zostało, tak w jego uczuciu, jak w danych mu księgach świętych.“

6) „Mowa, służąca do udzielenia Bliźniemu myśli i uczuć naszych, jest mystycznym objawienia Bożego w nas, a przez to samego Ducha tworzyciela, symbolem. Jest to Słowo twórcze, słowo pierwiastkowe, pozostawione grzesznikowi z niewypowiedzianéj Łaski. Loika zaś jest dziełem ducha buntownika i stanowi system więzów dla ducha naszego, pragnącego się podnieść z upadku. Ona okazuje mu w uczuciu i w objawieniu sprzeczności, oddala go ciągle od silnego pochwycenia za bezwarunkową prawdę.“

7) „Świat, będąc dziełem najdoskonalszego, bo Boskiego rozumu, stworzon został wedle dobrze rozmyślonego i naprzód oznaczonego planu; tu panuje nieskończona i godna podziwienia celowość. Gdy człowiek upadł, gdy grzech z małżonką swą śmiercią zaćmiły mu czystość i piękność świata, Bóg objawił mu prawdziwą wiarę. Ludzkość ma wierzyć Słowu Bożemu bez warunku; ma odpo-

kutować za starą swą zuchwałość i stać się godną Łaski, która jedynie przywrócić jéj zdoła stracony stan pierwiastkowy. Celem jéj religii, polityki i filozofii być powinno przebłaganie całkowite sprawiedliwości Boga, zasłużenie na Jego miłosierdzie i Łaskę. Gdy to kiedykolwiek nastąpi, spełni się dzieło Odkupienia, a człowiek odzyska swą nieśmiertelność i wszechmoc wiedzy."

„I któż, co przeczytał te siedm twierdzi i siedm przeciwtwierdzi, niespostrzega, że wyzwoleni hołdują Materyalizmowi, a niewolniki Spirytualizmowi? Na czele pierwszych stoją Bako, Loke, Reid i szkoła szkocka, a na czele drugich Kartezyusz, Leibnic, Kant, Szlegel i szkoła wiedeńska. Rozliczne są tu i być mogą odcienia. I tak z jednéj strony Empiryzm, Sensualizm, Intellektualizm, Racyonalizm, z drugiéj Spekualacya, Idealizm, Supernaturalizm, Mystyka i t. p. Atoli z jednéj strony materyalizm, a z drugiéj spirytualizm nieprzestaje być kardynalną charakterystyką. Nauki, dążące za zjednoczeniem téj antynomii, stawały się wciąż nędznym Eklektyzmem lub Synkretyzmem, niegodnym nazwiska filozofii i chybiały celu. Był to owoc braku loiki, nieznajomości zasady niepodobnego środka, a najczęściéj politycznego tchórzostwa."

„Co do pobudek moralnych do działania, Wyzwolonych zapala sprawa ogólnéj wolności, a niewolników sprawa przywilejów i ustaw dawnych. Prawem tamtych jest wola większości ludu i umowa spólna, pactum, tych zaś wola Boga i rozkaz Jego namiestnika, praeceptum. Co do środków wiodących do celu, pierwsi wymagają separacyi władz, t. j. całkowitego oddziału i wzajemniéj niepodległości prawodawstwa, ciała wykonawczego i sądownictwa; drudzy zaś koncentracyi władz w ognisku państwa, t. j. w jedynym najwyższym Rządcy. Co do dyplomacyi, hasłem pierwszych jest ogólna równowaga narodów, mechanicznym sposobem zaprowadzona i utrzymywana, a hasłem drugich legalność, t. j.

świętość dawniejszych traktatów i zobowiązań. Stróżem dobra ogólnego dla pierwszych jest opinia, wolność druku, publiczność rządu, sądu i sejmu, dla drugich zaś bezpośrednie oko opatrzności. Obroną szczęścia państw jest dla pierwszych wolność i oświata ludu, dla drugich Egida Wszechmocnego. Wyzwoleni uczą: Jedynie lud jest majestatem. Jego posłowie, to mość królewska. Monarcha jedynowładny stanowi obrazę praw człowieczeństwa. Niewolniki zaś uczą: Król, jako osoba święta i li Bogu odpowiedzialna, jest jedynym majestatem prawdziwym. Republika, demokracya jest obrazą praw Boga. Wolno ją zniszczyć każdemu, kto ma cześć dla wyroków mądrości przedwiecznéj. Państwo istnieć zdoła li pod gwarancyą kościelną, jako jedynie moralną. Bez moralności niema wolności, a bez religii niema moralności."

„Rozum twórczy jest jedyną rzeczywistością prawdziwą. La raison créatrice est toute la vérité et realité. Prawda jest córką rozumu. La verité émane de la raison. Na te zdania zgodzi się z nami każdy człowiek rozumny. Antynomia społeczeńska, jako rzeczywistość i prawda, musi mieć przeto początek w rozumie. W istocie też wyzwoleni, jako stronnictwo poznania, doświadczenia, stanowią objaw rozumu teoretycznego, a niewolniki, jako stronnictwo uczucia, objawienia są wyrazem praktycznego rozumu na polach skończennego żywota. Poznanie jest władzą czasową dotyczącą się ziemi, a uczucie władzą także czasową, lecz dotyczącą się nieba. Rozum teoretyczny i praktyczny, na których opierały się dotychczasowa filozofia i moralność, niewychodzą za granice stworzenia. Li rozum twórczy, lub czynny, przedziera się za obręb czasowości i wnika w myśl Stwórcy. Poznanie zgłębia czasowy byt fizyczny, a jego filarem jest empiryczna, czyli umiejętna pewność; uczucie zaś zgłębia czasowy byt moralny, a jego potęgą wiara. Poznanie zowie Boga, absolut, nieskończoność, wieczność, wszelką ideę, mrzonką. Uczucie zaś mówi: „Bóg, absolut, nie-

skończoność, wieczność, idea stanowią wewnętrzność i istotę tak wszechrzeczy, jak naszéj piersi; inaczéj niemielibyśmy przyrodzonéj sobie dla nich bierności, t. j. niewiedzielibyśmy nic o nich. Samo doświadczenie, znajdując na łonie człowieczeństwa te pojęcia, powinnoby potwierdzić nasze przekonanie. Charakterem rozumu jest pytanie Dlaczego. Zróbcie w badaniu waszém empiryczném ostateczne Dlaczego, a ujrzycie Boga i zgodzicie się z nami.“ Fałszem jest atoli, jak to ludzie objawienia utrzymują, że uczucie daje pierwiastki i tworzy idee, rozum zaś wyprowadza z nich wnioski. Władza tworzenia pierwiastków i idei, oraz wyprowadzenia z nich wniosków, jako tażsama działalność ducha, jest jedną władzą. Rozum bierze materyał, raz z natury, drugi raz z uczucia, obrabia go i wyciąga pierwiastki, lub tworzy idee. Rozum czynny zaś, jako bezwarunkowy, tworzy pierwiastki i idee a priori, które przelewa z jednéj strony w naturę, a z drugiéj w pierś człowieczą. Pod doświadczeniem rozumieć należy pierwsze przepołowienie się rozumu twórczego, t. j. działanie jego w poznaniu człowieka, czyli w tegoż niejaźni, (dans son non-moi), a pod objawieniem drugie przepołowienie się rozumu twórczego, t. j. działanie jego w uczuciu człowieka, w tegoż jaźni (dans son moi). Rozum tworczy jest tedy całkowitym rozumem, t. j. wyraża zarówno rozum teoretyczny jak praktyczny, zarówno poznanie jak uczucie, doświadczenie jak objawienie.“

„Spojrzawszy ninie ze stanowiska twórczego rozumu na antynomią naszę, przekonać się można snadno, że lice doświadczenia, czyli poznania, jako dzieło rozumu teoretycznego, mają celem swym doskonałość teoryi filozolicznéj, religijnéj i politycznéj, zaczém prawdę (le vrai), a ręby objawienia, czyli uczucia, jako dzieło rozumu praktycznego, mają celem swym doskonałość praktyki filozoficznéj, religijnéj i politycznéj, zaczém Dobre (le bien). Ponieważ to, co Rzymianie zwali: verum, pulchrum et honestum, co Niemcy zowią das Wahre, Schöne und Gute, zowią Polacy prawdą, pięknością i cnotą; ponieważ

wyrazy te stoją chętnie obok siebie, i ponieważ w Messyanizmie nie chodzi o Dobre w ogóle, lecz tylko o Dobre moralne, więc francuzkie Le vrai et Le bien znaczą tu po polsku prawdę i cnotę. Wyzwoleni chcą tedy w gruncie rzeczy, czy świadomie lub nieświadomie, tryumfu prawdy, a niewolniki tryumfu cnoty na ziemi. Antynomia społeczeńska zatém jest walką prawdy z cnotą. Oto jéj rozumowe pochodzenie, jéj konieczność i niesłychana ważność. Jak ani prawdy, ani cnoty, nikt wypędzić ze społeczeństwa ludzkiego niezechce, tak téż nikt starać się niepowinien o zniszczenie jednego lub drugiego stronnictwa. Obu powołanie jest zarówno wielkie i świetne. — Stąd wypada ten godzien uwagi wniosek: Nie w licach lub rębach społeczeńskiéj antynomii, nie w istocie tych dwu przeciwieństw, szukać należy przyczyny nieszczęść i burz dzisiejszego świata. Jedna i druga strona ma tu cel szlachetny i odznacza się poświęceniem najwyższego rodzaju, ofiarami nadziemskiemi. Obiedwie mają Messyanizm spólnym swym korzeniem. Złe leży tu w wyjścu za naturalne, od Boga samego naznaczone brzegi, za istotę stronnictw; w excentryczności, exaltacyi i przesadzie, obudwu spólnéj; w doktrynach rewolucyjnych, tak pod względem polityki jak religii, postępu jak zwrotu; w nieznajomości całkowitéj istotnéj filozofii. We Francyi zbudowało Złe to dla siebie stolicę, z któréj rozprzestrzenia moc swą po innych krajach. Tutaj była i jest dotąd, miasto filozofii, Logomachia encyklopedyczna, którą wykształcili pseudo-mędrcy przeszłowieczni, a miasto teologii, Gnosimachia religijna, występująca najjaskrawiéj u Jansenistów, St. Symonistów i mystyków różnego rodzaju. Logomachii i Gnosimachii téj dziecięciem jest polityka francuzkiego ludu, obrabiana przez Kommunistów i Socyalistów. Nie Antynomia społeczeńska, lecz to, co Napoleon zwał ideologią i rewerыą, t. j. Logomachia i Gnosimachia są niebezpiecznym Francyi tasiemcem. Są to dzieła piekielnéj bandy tajemniczéj, pracującéj nad zagładą człowieczeństwa.“

„Dzisiejsza Europa rozdarta jest w dwie antynomiczne ostateczności. Gore tu rewolucyjny Wulkan podziemny i grozi okropnym wybuchem, a rządy dostały się na straszliwe rogi społeczeńskiego dwójgańca (dilemmatu). Jeżeli bowiem Sternicy państw zostawią dwa te stronnictwa samym sobie i patrzeć będą obojętnie na wzajemną ich wściekłość, czeka na człowieczeństwo powszechna, fizyczna i moralna ruina. Jeżeli znowu, chcąc oddalić tę ruinę, wystąpią do boju przeciw stronnictwom: okażą najgrubszą niewiadomość, całkowitą nieznajomość stanu dzisiejszego społeczeństwa i historycznego rozwikłania, albowiem antynomia, którę przedstawiliśmy, stanowi wewnętrzny organizm naszego żywota publicznego. Tego żywota niewolno ani zabijać ani kaleczyć, bo to byłoby gwałtem naszych praw najświętszych, który ściagnąłby za sobą li upadek Rządów. Zniszczyć oba stronnictwa, znaczy tyle, co zniszczyć prawdę i cnotę na ziemi, rozwiązać społeczeństwo ludzkie w dziki stan zwierzęcy. Przechylić się na jednę którękolwiek stronę, a drugą wytępiać, jest to zwrot, obrażający wyroki przedwieczne, i dla tego niepodobny do wykonania. Trzymając z wyzwoleńcami, cofnąłby się rząd w historyą starożytną, w republikanckie czasy Greków i Rzymian, a trzymając z niewolnikami, cofnąłby się w wieki średnich czasów. Rządy, czując nieznośność tego położenia, pragną zaradzić ogólnemu Złemu i samym sobie przez zaprowadzenie Konstytucyjnych Monarchii. Atoli wybieg ten stanowi obrzydliwe Juste-milieu, jest nędznym Eklektyzmem, lub Synkretyzmem politycznym, i najzdolniejszym środkiem do podsycania obu stronnictw nową żądzą rewolucyi. Jedno z nich szuka zemsty za ścieśnienie odwiecznych swych przywilejów, drugie za ścieśnienie pożądanéj wolności. Czy jedno i drugie zdoła mieć do konstytucyjnego Rządu zaufanie? Bynajmniéj, bo niejest to rząd jego najgłębszego przekonania, ale mu obcy i przeciwny. Zwalić go jak najprędzéj, obu stronnictw jest życzeniem. Gdzie pomoc przeciw temu przykremu Rządów położeniu? Nie w historyi, gdyż żaden czas przeszły nie był

podobny do naszego, niema więc dlań rady. Jedynie Messyanizm wywieśdź was zdoła z błędnego labyryntu."

„Społeczeńskiéj antynomii nigdy dawniéj niebyło. Co to znaczy? Opatrzność wiodła ślepe człowieczeństwo za rękę i kierowała niém wedle wysokich swych zamiarów. Było bierne i miało zwolna pod jéj przewodem wyrobić się na czynne. Dziś stało się już czynném; dziś przeto, jako dorosłego wychowańca swego, opuszcza je Opatrzność, poruczając je własnym siłom. Przejrzało; niech ujrzy więc drogę do swego przeznaczenia i kroczy samodzielnie! Samo rozumem swym czynnym, czyli twórczym ma zgotować sobie przyszłość. Właśnie rozbrat ludzkości we dwa przeciwne sobie stronnictwa jest dowodem, że świat nasz dojrzał zupełnie, że zbliżył się do ostatecznego swego kresu i stanął w progach Świątyni, przechowywującéj w swym tajemnym bugaju główny cel jego istnienia. Własną siłą mamy roztworzyć podwoje téj świątyni i sięgnąć po żywota wszech wieków koronę? Opatrzność, przywiodłszy nas na tak wysoki stopień, dała nam i władzę dalszego postępu, którą jest rozum bezwarunkowy, t. j. czynny, twórczy, odróżniony od dotychczasowego teoretycznego i praktycznego. Że rozum bezwarunkowy stał się już własnością naszą, przechodzi w rzeczywistość i działać w niéj począł, okazuje to jawnie filozofia niemiecka, która rozbudza, Bogu dzięki, w obu przeciwnych stronnictwach, jednę spólną dążność za Absolutem. Messyanizm pochwyca ten Absolut i tę dążność, oraz przenosi je na łono achrematyczności, t. j. przed tron i w jaźń samego Boga. Z téj wysokości tedy zaczniemy rządzić się sami sobą, otrzymamy Emancypacyą z pod opieki Opatrzności, odrodzimy się Dzielnością twórczą, i zrobimy to, co niegdyś Bóg zrobił, t. j. stworzymy świat własny. Ludzkość dzisiejsza jest już czynna i twórcza. Rządy jéj powinny być jeszcze bardziéj czynne i twórcze, albowiem przewodniczyć jéj mają. Jeżeli spać będą na piernatach otrzymanych po przodkach, jak dotąd, czynność ludzkości skończyć się może ogólną

ruiną. Rządy, do roboty! Co macie robić, wskaże wam niezadługo Messyanizm."

„Przystępujemy wreszcie do ogólnego wszech narodów zadania, którém jest zniesienie dzisiejszéj społeczeńskiéj antynomii. Chciawszy zadanie to rozwiązać, trzeba wznieść się na achrematyczne stanowisko, na którém rzeczywistość doczesną i wiekuistą ujrzeć można w bezwarunkowéj jedni. Wznosimy się przeto na to stanowisko! Chciawszy wskazać ludzkości gościniec w przyszłość, niedość jest zgłębić jéj teraźniejszość; trzeba również znać jéj przeszłość, t. j. przejąć się całkowitym jéj dotychczasowym żywotem. Staraliśmy się o to, czego nauka nasza będzie dowodem! Chciawszy odsłonić światu ostateczne jego przeznaczenia, trzeba znać dokładnie celowość, najwyższe prawo i zadanie powszechne Dzielności twórczéj, oraz umieć to zastósować do żywota ludzkości, t. j. do historyi i polityki, mającéj na oku przyszłość; trzeba znać wieczne prawo postępu. Poznaliśmy to wszystko gruntownie, i pragnąc przelać w świat dzisiejszy tę bezwzględną, niewzruszoną i nieomylną wiedzę, oraz wprowadzić go odrazu w organiczną jéj całość, podajemy tu następną tablicę, obejmującą losy istnienia naszego."

(Dokończenie nastąpi.)

O MIŁOŚCI OJCZYZNY.

(Dokończenie.)

IX.

Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byle cię tylko można wspomódz, wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

(Krasicki.)

Uważaliśmy dotąd ojczyznę w jéj materyalnych podstawach, daléj upatrywaliśmy ją w jéj duchowych potęgach, patrzeliśmy się zgoła na jéj ciało dotykalne, widoczne, i na jéj ducha zapełniającego i ożywiającego to ciało; — przechodzimy obecnie do najwyższych ojczyzny silni, do jéj idei uzewnętrznionéj, do tych olbrzymich postaci, któremi się ojczyzna do bytu objawia, i przez świat i wieki kroczy, jako osobna, wielka jednostka między narodami, w całkowitéj pełni życia i działania. Témi wielkiémi ideami ojczyzny, tem wielkiem urzeczywiszczeniem się, nie już celów ludzkich, lecz boskich, jest Państwo, Kościół i Dzieje. Podścieliskiem zaś tego trojga objawu jest byt polityczny, religia i posłannictwo narodu. Rozpatrzmy się w nich bliżéj.

Nieszczęśliwy to wyraz w naszym języku „państwo“ mający wyrażać to, co Francuz nazywa l'état, a Niemiec Staat. Trudno nie przypuścić, że gdy się poczynały u nas

rozwijać pojęcia idei socyalnych i politycznych, ową najwyższą ideę polityczną narodu, pojmowano w garsztce uprzywilejowanych panów, i ich rządy, ich korporacyą, któréj reszta narodu służyła tylko za narzędzie, za niewolnika, nazwano państwem; nie inaczéj, jak w familijném kole państwem zowie się pan, żona i ich dzieci, a reszta służbą, czeladzią, poddanymi. Aby się więc nie dać złudzić wyrazem, zrozumiejmy się, co jest państwo. — Tę jedną i u nas pojmowano fundamentalną państwa zasadę, że państwo jest wolność urzeczywiszczona, że zatém tylko je wolni (panowie) składać mogą. To téż na pojęcie państwa dopiero w Grecyi natrafiamy, kędy się ród ludzki do wolności obudził. Plato w swojéj rzeczypospolitéj powiada w dość trafném porównaniu, że państwo jest nakształt wielkiéj tablicy, na któréj wielkiémi literami wypisana jest sprawiedliwość. Urzeczywiszczenie sprawiedliwości jest zatém Platońską ideą państwa. Zdaniém jego pojęcie sprawiedliwości leży w człowieku, jest to siła duszy, miarkująca rozum i żądze; a jako sama składa się z trzech cnót osobnych: z mądrości, męstwa i wstrzemięźliwości, tak i w państwie ma trzy odpowiednie stany: rządców, zarobkowych i żołnierzy. Dzieci są synami państwa, i wychowują się kosztem kraju, ztąd wspólność kobiet. Niema własności prywatnéj, tylko jest własność narodowa. Oto rzeczpospolita Platona w abstrakcyi.

Arystoteles uważa państwo jako najwyższe urzeczywiszczenie społeczeństwa ludzkiego. Poczyna je rodzina, mąż, żona i dzieci; rozprzestrzenia utworzenie się domu, czyli gospodarstwa, z tych tworzy się osada, sioło, nareszcie miasto i państwo. Popęd do państwa jest przyrodzony. Człowiek niemoże żyć w stanie natury, jest on zwierzem politycznym (*Ζωον πολιτικον.*) Stan państwa, jest stanem ludzkim, środkujący między stanem zwierząt i stanem niebian. Z tego to względu, idea państwa jest podstawą wszystkich niższych stosunków, i już rodzina, dom, osada, sioło, miasto, rozwija się z saméj idei państwa. W formach zewnętrznych objawia się państwo jako monarchia,

arystokracya, albo rzeczpospolita, z których ostatnia forma najdoskonalsza. Tyrania, oligarchia i demagogia są tamtych form zepsuciem.

Około tych pojęć starożytnch mędrców kręcą się pojęcia nowszych czasów aż do Montesquieugo i najnowszéj niemieckiéj filozofii; — lepsze one nawet są o stokroć, niżeli co nowsza polityka w teoryi swojéj wypowiedziała. Bo gdy jedni utrzymywali, że państwo jest instytucyą, zabezpieczającą wolność i mienie obywateli, a drudzy, że jest rządem Boga na ziemi; to pierwsi poniżyli wielkie objawienie się na zewnątrz narodu, do podrzędnego środka ku bezpieczeństwu osób, następnie do rodzaju domu poprawy, i w myśl ich, system postrachu i ociemnienia, system nieprzyjazny postępowi najlepiéjby odpowiadał takiéj idei państwa; — drudzy zaś niedaleko odeszli od pojęć Indyan i dawnych Pelasgów, gdzie Brama tworzy z siebie państwo, a Minerwa zakłada Ateny, i zapomnieli, że teokratyczne rządy, mianowicie Żydów, nie były dla tego najlepsze. Teorya ta najwięcéj jednak przypadła do smaku, i świętość boska przeszła do majestatu głowy ukoronowanéj, sprawiającéj z Bożéj łaski najwyższą władzę na ziemi.

Najnędzniejsza jest teorya pojmująca państwo, jako układ między rządzącymi i rządzonymi, i teorya Hallerowska, uważająca państwo, jako instytucyą gwałtem przez mocniejszego wprowadzoną, zmuszającą każdego żyć w stanie społecznym i stosować się do praw krajowych. Kto kiedy słyszał, żeby przez układy, umowy, ugody, państwa powstawały? Gdzie sąd, gdzie appelacya, gdyby jedna strona ugody nie dotrzymała? Jeżeli król w Polsce przysięgał na pacta conventa, a w krajach konstytucyjnych przysięga na konstytucyą; to ten jednostkowy tylko stosunek między królem i narodem nie stanowi jeszcze państwa, które w narodzie samym ma organizacyą swoją wewnętrzną. Nareszcie układ każdy, jak stawa dobrowolnie, tak téż dobrowolnie rozwiązanym być może. Niechże tu stanie kto na rynku, i zawoła: rozejdźmy się! Gdzie?

dokąd? — O ile wyższe jest owe Arystotelesowe *Ζωον πολιτικον*. — Teorya gwałtu, aby mogła być usprawiedliwioną, musiała autora do różnych następnych twierdzeń doprowadzić: że, ponieważ państwo jest rzeczą dobrą (despotyzm!), więc zmuszanie do dobrego jest rzeczą godziwą; że ponieważ ten, co gwałt wykonywa, lepiéj położony naturalnie, niż ten, co gwałt ponosi, powinna być dynastya z bożéj łaski, usposobiona tém stanowiskiem potrzebnego majestatu i siły. Z tego wypada, że tylko monarchia może być państwem. Dość na tém dwojgu, aby ocenić osławioną Hallera restauracyą nauk politycznych.

Hegel i cała jego szkoła zbliża się do pojęć Platonowych. Wedle nich państwo jest urzeczywiszczeniem się prawa w najwyższéj obyczajowości narodu. Stopniami do téj obyczajowości jest rodzina, daléj spółeczność. Ale na tych dwóch stopniach wola narodu nie objawiła się jeszcze do wiedzy swojéj. W państwie dopiero jest zupełném wiedzeniem się siebie. Państwo wie, czego chce, a do téj czystéj wiedzy nie mięsza się żadna namiętność. Państwo co działa, działa z namysłu, ze zasad.

Straszna jest, w téj teoryi Heglowskiéj idealność. Niedostaje tu wypełnienia. Czuje tu każdy czczość, bo czuje, że państwo jest nieskończenie więcéj, niżeli prawem urzeczywiszczoném, niżeli najwyższą obyczajowością, niżeli wiedzą siebie. Myśmy ojczyznę dotąd już w sześciu osobnych momentach uważali, a między témi prawo było tylko jednym momentem. Możeż państwo leżeć po za tą ziemią, po za tym ludem, po za narodowością, po za językiem, po za piśmiennictwem, i być urzeczywiszczeniem samego prawa. Prawo jest tylko jedną stroną idei, jednym promieniem ducha, jedną z doskonałości najwyższych w Bogu złożonych, i jako takie jest ideą w sobie osobną, któréj urzeczywiszczeniem jest historya prawa, i istniejące instytucye narodów, ale bynajmniéj nie jest, ani niemoże być państwem. Zda się, że popełniono omyłkę, ale omyłkę ogro-

mną, gdy wzięto ustawy, którémi państwo stoi, za państwo same; wzięto tu krew obiegającą ciało, dającą życie, za sam żywot pełen ducha, wylewający się czynami, które któż weźmie za objaw krwi saméj? Więc i państwo, kroczące czynami przez historyą, nie będzie samego prawa rzeczywistością.

Podobnie najwyższa obyczajowość nic w treści nie wypowiada. Jest to trzeci stopień po rodzinie, i społeczności, a dla czego najwyższy, oto, że się tu naród ujął w całości, jako naród, jako pojedynek (individuum). Ale ta wiedza siebie jako całość, jako jedność, jest dopiero pierwszym najniższym początkiem wiedzy. Cóż potém człowiekowi, że wie, iż te ręce, te nogi, te wszystkie części ciała wewnątrz i zewnątrz, stanowią jedność jego, jako człowieka? Z téj wiedzy nic jeszcze nie wynika, bo nie poznał, czém jest w téj jedności, jaki jego cel, jakie przeznaczenie. Podobnie idea państwa pojętego jako jedność osobowa, słabém jest jeszcze i bladém jego określeniem, dopóki niewypowiemy, czém jest ta obyczajowość w téj jedności.

Następnie wniosek, że państwo jest wiedzą zupełną siebie, wydaje się za skory, bo jeżeli ta wiedza ma znaczyć coś więcéj, niżeli proste wiedzenie i dążenie do najbliższego celu; jeżeli ma być, czém być powinna, wiedzą ostatecznego celu, który państwu przez samego Boga zakreślonym został, wiedzą swojéj missyi, swojego przeznaczenia, i następnie kierowania wszystkich kroków w téj jednéj myśli i ku niéj jednéj; — natenczas narody, jak to Cieszkowski w swoich p r o l e g o m e n a c h wyłożył, stanąć powinny na stanowisku, na którém dotąd nie stały, to jest na stanowisku samowiednéj woli ducha; — natenczas twórcy dziejów, będący dotąd ślepémi tylko opatrzności narzędziami, powinni stać się samowiednymi jéj celów wykonawcami. A że to ma być dopiero stanowisko przyszłości, nie byłoby wedle tego dotąd państw rzeczywistych.

Państwo wedle nas jest połączeniem się materyalnéj i duchowéj ojczyzny w żywot ojczyzny; zlaniem i wykształ-

ceniem się wszystkich funkcyi ciała i ducha narodowego, w jeden żyjący, bytujący, działający naród. Żywot narodu, oto naszém zdaniem, najpełniejsza definicya państwa. Wypada ztąd bezpośrednio, że idea państwa mieści w sobie wszystkie powyższe sześć momentów, ale w uszlachetnioném i wyższém znaczeniu, bo każdy ożywiony już ideą żywotną państwa. Ziemia przedstawia się okryta płodami przemysłu, są to zagrody, sioła i miasta; lud przedstawia familie, społeczne towarzystwa, stany; człowiek staje się obywatelem; prawa podnoszą się do obrazu wewnętrznéj i zewnętrznéj organizacyi, i przedstawiają naród; narodowość staje się obliczem, niejako wyrazem twarzy narodu całego; język zmienia się w głośne brzmienie narodu na sejmach, katedrach i kazalnicach; piśmiennictwo zamienia się w szkoły, instytuta, uniwersyteta, zgoła w wychowanie narodowe. Każdy zatém moment, który dotąd w abstrakcyi, i w oderwaniu uważany był obumarły, bez życia, bez ruchu, w idei państwa ożywia, rusza się, rośnie, olbrzymieje w postacie zewnętrzne. Wszędzie ruch, pełność życia. Oto państwo.

Państwo będąc żywotem ojczyzny, jest jéj teraźniejszością, jéj obecnością. Państwo, jest to obecna chwila życia narodu. Dzień przeszły, godzina przeszła, już do dziejów należy, będących państwem umarłych, nieżywych. Państwo więc jest nieustannném przechodzeniem z przeszłości w przyszłość narodu, aż się wypełnią dni jego żywota.

Żywot jest harmonią wszystkich władz organicznych, z disharmonii ich powstaje choroba. Ta harmonia w państwie jest wolnością, wszelka disharmonia niewolą. Dążenie do coraz rozleglejszéj harmonii, aż do ostatnich kończyn społecznych, jest dążenie do coraz doskonalszéj wolności, i to jest żywot postępowy narodu.

Żywot każdy jest półelipsą, zakreśloną od punktu do punktu, czyli od nicości do nicości, i państwo, jako żywot narodu ją zakreśla, a zatém ma początek: młodzieńczość, męskość, starość i śmierć; ma swoje ognisko

w miłości ojczyzny. Żywot jest to objawienie życia, a to się objawia przez czyny, do czynów zaś potrzeba woli; żywot też człowieka dopiero się rzeczywiście poczyna, gdy staje się panem woli swojéj. Żywot więc narodu znamienować się musi czynami narodu, a zatém urzeczywiszczeniem się jego woli niezawisłéj, i odtąd dopiero, gdy naród wolę swoję czynem objawić zdolen i mocen, poczyna się rzeczywiście nazywać państwem. Najniższy to jest stan państwa, gdzieby powiedzieć można, jak Ludwik XIV. l'état c'est moi, to jest, gdzie zamiast woli narodu, jest wola osobista jednego. Ustawy rządowe, konstytucye, nic innego nie są, jeno orzeczeniem woli narodu przez coraz rozleglejsze massy. Równolegle z rozległością woli narodu idzie rozległość wolności narodu, i cała walka ludu, dobijającego się o wolności, jest tylko koniecznym rozwojem żywota ojczyzny, czyli państwa. Niemożna zatém powiedzieć, aby państwo w rozwoju swojém było rozwijaniem samego postępu. Jest niém w pierwszéj połowie drogi swojéj; w drugiéj połowie jest zstępem z punktu swego kulminacyi.

Wysokość téj kulminacyi, i długość téj drogi jest bardzo rozmaita. Narody są w dziejach ludzkości, jak osoby pojedyncze w dziejach narodu, najniższego i najwyższego znaczenia. Jedne stanowią tylko massę ludzkości; drugie czynny biorą udział, ale nie stanowczy; inne wreszcie są narody przewodne, w swém ręku dzierzące berło historyi. Lud w ludzkości jest tém, czém jest człowiek, mieszkaniec w państwie, naród zaś jest to lud mniéj więcéj wyzwolony w prawach swoich, jest to zatém obywatel w ludzkości.

Aby naród mógł wolę swoję objawić, a zatém aby mógł zostać państwem, trzeba mu bytu politycznego, na nim, jako na podstawie wznosi się gmach państwa. Bez bytu politycznego nie ma państwa, ale bez bytu politycznego jest ojczyzna, i ta to ogromna jest różnica między ojczyzną i państwem. Już zatém tu przeczuwamy, na coby się dawniéj z nami mało kto był zgodził, że ojczyzna wyższą jest

ideą, niżeli idea państwa, a co w przedostatnim numerze téj rozprawy uzasadnić będziemy chcieli.

Byt polityczny na tém stanowisku jest tém w idei, czyli w żywocie ojczyzny, czém była ziemia w jéj materyalnéj, a narodowość w jéj duchowéj stronie. Byt polityczny jest jednością ziemi i narodowości. Bo aby narodowość, ów pierwiastek boski, ku nieścignionym celom Opatrzności przygotowany, ów w ludzie niepokalenie poczęty zarodek, mógł na téj ziemi, tak a nie inaczéj położeniem określonej, rozrosnąć i rozmódz się, — bytu politycznego, czyli niezawisłéj woli narodu mu potrzeba.

Państwa więc rodzą się, a ojczyzna żywota i postaci zewnętrznéj, upostaciowanéj nabiera, gdy lud byt polityczny sobie zdobywa, gdy z mieszkańca téj kuli ziemskiéj, staje się jéj obywatelem. Są ludy, jak ludzie, co się nigdy do téj wolności obywatelskiéj nie podniosą, co zawsze są w klienteli i opiece innych narodów. W ludzie takim nie ma zarodu wyższych podniet, w księdze przeznaczenia jego nazwisko nie zostało zapisaném do przeprowadzenia wielkich celów nieskończonego ducha.

Ale, gdzie Bóg wlał w narodowość ludu te wyższe ku wyższym celom zdolności, gdzie mu już w kolebce, jako dziecięciu świeci oko geniuszu blaskiem, tam lud — dziecię, dorosłszy w młodziana siły, poczuwa krewkość i przeznaczenie swoje, i chrztem sowitéj krwi swojéj i zdumiewającémi świat poświęceniami, wyzwala się do niepodległości. Tak się wyzwalały do stanowiska państw udzielnych osady i hołdowne ludy.

Tu po raz pierwszy widzimy, że ojczyzna po swych córach i synach wymaga poświęceń, a nawet krwi i życia w ofierze. I nie dziw. Ojczyzna przechodząc w państwo, zdobywa sobie żywot, a żywot wszelki jest ze krwi. Ludzkość jak matka Ewa wypędzona z raju, wyłania naród z wnętrzności swoich, w bólach i w krwi upływie. Ale i dalszy żywot ojczyzny jest życiem życia każdego krajowca w szczególności, jest nieustannem poświęceniem się każdego

dla dobra ojczyzny. Jéj swą pracę, swój przemysł, swoje zdolności, jéj mienie swoje w ofierze przynosi. Tylko tém poświęceniem żyje i utrzymuje się ojczyzna. A kiedy zagrożona jéj całość, albo wewnątrz kraju, — gdy wyrodne syny bunt przeciwko niéj podnoszą, obierając z własności i swobód i matkę, i liczną, milionową jéj dziatwę, a młodsze rodzeństwo swoje; — albo zewnątrz kraju, — gdy łupu chciwy sąsiad naszedł jéj granice, lub téż w dumie i lekkomyślności znieważył jéj honor i imie, targnął się na uświęcone prawa narodów; — wtenczas ojczyzna woła wiernych swoich synów do boju, aby szli walczyć za jéj całość, za jéj sławę; — wtenczas trąba wojenna, jak trąba archanioła przy zmartwychwstaniu, zbudza każdego krajowca od najwyższego do najniższego, i grzmi mu głosem sądu pańskiego! „wszystko czém jesteś, jesteś z łaski ojczyzny twojéj, boś jest jej cząstką. Powstawaj, spiesz na jéj obronę, rzucaj wszystko, co ci jest drogiém, bo to, co jest najdroższém, ojczyzna twoja, jest w niebezpieczeństwie." A ten głos, dla prawych jest głosem natchnienia, dla nieprawych synów przerażenia głosem. Zwycięstwo i całość od liczby pierwszych zależy. Gdzie zaś massy ludu na ten głos nie poruszą się, tam widać, lud nie zaznał matki swojéj i dla tego głosu jéj nie rozumie.

Miłość zatém ojczyzny, pojmująca jéj żywot w państwie, a tém samém w bycie politycznym, przedstawia się tu w poświęceniach dla niéj. Tém świetném imieniem poświęcenia uczczone czyny krajowca z miłości ojczyzny płynące. Na jéj on ołtarzu składa nietylko pierworodne owoce swoje, i dziesięciny, ale gdy trzeba, składa cały majątek swój, zdrowie swoje, szczęście swoje, życie swoje. Oto najwyższa ofiara, gdzie sam siebie przynosisz w ofierze.

Poświęcenia tu są dwojakiego rodzaju, w pokoju i wojnie. Podatki, które składasz, są dziesięciną świecką dla ojczyzny. One są jéj nerwem, jéj siłą muskularną. Każdy wie, że organizacya państwa w pokoju, i siła zbrojna narodowa, podniesienie przemysłu, zaprowadzenie szkół, ulc-

pszeń, bez podatków uskutecznić się nie dadzą. Podatki są więc pierwszym stopniem poświęcenia dla ojczyzny. Wynagradzają one się krajowcom, jeżeli tylko swobody niémi okupione rozciągają się i rozlewają na wszystkich podatkujących. Lecz kiedy się u nas szlachta wyłamywała z pod podatków, i cały ich ciężar składała na lud biedny, wyłączony od swobód, owym groszem wyciśnionym okupionych, możnaż powiedzieć, że ta szlachta pojmowała ojczyznę? a dokazując cudów męztwa na polu bitwy, wiedziałaż za co krew przelewa? Ta niewiadomość, co to jest ojczyzna, to jéj niepojmowanie wyrodziły owe najsromotniejsze samolubstwo: opływać samemu w dostatkach matki i chcieć przytém, aby tę matkę utrzymywały miliony biednych dziatek, którym się z dóbr jéj ani nawet ze sławy i imienia matczynego nic nie dostało w podziale. Jest to hydra majoratu w olbrzymiéj swojéj postaci. Stan rycerski, to syn pierworodny, na którego przechodzi, tytuł, majątek, godności i swobody ojczyzny; lud zaś milionowy, to młodsze dzieci, obrane z tego wszystkiego, wskazane nadto na pracę i ciężary publiczne. Dziwujmyż się jeszcze, że ojczyzna upadła! Gdy nie było poświęceń w czasie pokoju, aby się zrzec tak ohydnego majoratu, poświęcenia w czasie wojny nie uratowały państwa, — bo panów na pochłonienie dóbr ojczyzny dosyć było, ale za mało, na zasłonienie jéj piersiami swojémi.

Gdzie podatki nie starczą na podniesienie korzystnych instytucyi kraju, tam je podnoszą stowarzyszenia prywatnych, świadczące o zamiłowaniu dobra publicznego, a tém samém o zamiłowaniu ojczyzny. Assocyacye w Anglii cudów ponadokazywały. Każda z nich jest jak silny atleta o tysiącach rąk i nóg, i o tysiącach głów, i dźwiga barkami swémi w górę byt dobry i potęgę narodową. Każda z nich łącząc myśli, zdania i chęci wielu w jedno ognisko, jest jak szkło palne przepalające deski przesądu, a zapalające światło narodowe. Każda z nich natężeniem sił pojedyńczych jest jak machina parowa, która zapory łamie, i ciężary spraw publicznych w łatwy puszcza obieg. Gdybyśmy u nas chcieli

brać miarę miłości ojczyzny, z tego rodzaju żywotnych poświęceń, składek, stowarzyszeń, podjętych w sprawach dobra publicznego, — ostatnie może lata i to w pewnych tylko okolicach wyjąwszy, — musielibyśmy się zarumienić ze wstydu nad przechwałką, w uściech nie oledwie każdego będącą, że kochamy ojczyznę. Posłuchajmy, co mówi Lelewel o przedsiębiorstwie tego rodzaju Antoniego Tyzenhausa:

„Od początku panowania Stanisława Augusta, Antoni Tyzenhaus, podskarbi narodowy w Litwie, z siebie przemożny pan, olbrzymie poczynił projekta, i wielkie do podniesienia Litwy postępy. Ulepszenie budownictwa, naprawianie dróg, rozszerzyło się po téj krainie. Pod Grodnem zbudował przedmieście Horodnicę, gdzie założył główne działań swoich siedlisko. Z innéj strony za miastem, przy rzece Łosośnie dźwignął gmachy, gdzie liczne rękodzielnie osadzał. W krótkim czasie w Łosośnie i na Horodnicy widziano wyroby wybornego sukna, obrusów, jedwabne, żelazne, pojazdów. W tych wszystkich fabrykach użyci wszelkiego stanu krajowcy, udowodnili usposobienie miejscowe, które aby wydobyć na jaw, trzeba było przełamać wstręty, uprzedzenia i przesądy, z którémi Tyzenhaus śmiało, a czasem gwałtownie walczył. Czynny jego umysł coraz rozprzestrzeniał swe widoki i każdy zakład do zupełności przywodził. Zakładał w Grodnie szkołę nauk przyrodzonych i medyczną.“ — Opisuje daléj Lelewel, jak znaczenie i łaska króla, wznieciły przeciw Tyzenhausowi zawiść i niechęć, jak, gdy kredyt jego na chwilę się zachwiał, wzniesiono krzyki, jak król poduszczony i na rozkaz imperatorowéj roku 1782., tyle krajowi i jemu samemu zasłużonego męża opuścił i wydał na pastwę chciwości. — „Potwarz, gwałty i obelgi odjęły mu sposobność usprawiedliwienia się. Pod pozorem, że na milion wpadł w kalkulacyą, z jego majątku cztery miliony wyexekwowano. Resztę jego fortuny prywatna zmowa rozerwała i bezkarnie sobie przywłaszczyła. Oburzony niesprawiedliwością i krzywdą Tyzenhaus, przed zajezdnikami z Horodnicy z kijem w ręku ustępujący, w upadku nieugięty, pod bokiem królewskim

w Warszawie zapomniany, niezadługo w biedzie 1785., życia dokonał. Stoi Horodnica i sterczą dotąd łomy wzniosłych ścian Łosośny: świadki niedołęztwa, co nietylko się złości oprzeć nie może, ale się jéj działań narzędziem staje. Fabryczne Tyzenhausa zakłady niezwłocznie opuszczone zostały, nawet prześladowane.“

Oto przykład jeden z najsmutniejszych, jak u nas pojmowano ojczyznę. Nie sądzono, że się ojczyzna, ale że się Tyzenhaus bogaci, i ztąd zawiść i prześladowanie. I dziś jeszcze poświęcenia nie jednych szlachetnych ludzi, uważają za despotyzm, dyktaturę, chęć wyniesienia się; nie patrzą na roślinę, co pięknie zakwita i plon rokuje, ale jakby zazdroszczą tym, pod których ręką i za których staraniem ona zakwitła i owoc wydała. Okropne to zaślepienie, z którego gdy się niewyleczymy, godło miłości ojczyzny kłamstwem będzie, i długo jeszcze za to kłamstwo pokutować będzie trzeba. Siebie się wyprzéj, oto hasło, pod którém twoja miłość ojczyzny prawdą będzie, bo dla niéj, nie dla siebie będziesz się wtenczas poświęcał. Nie ma większego świętokradztwa w znaczeniu świeckiém, jak gdy kto sprawę publiczną zniża do środka osobistych swoich widoków. Nie masz téż grzechu, któryby się cięźéj karał, bo się karze klęskami publicznémi.

Na błoniach pokoju wreszcie pokwitują cnoty obywatelskie. Zerwać je tylko potrafi serce prawe i miłością ojczyzny zagrzane. Po tych błoniach powiewa wiatr odwagi cywilnéj, płomieniami téjże miłości rozniecony. Każdy krok twój, który tu stawiasz, jest jedną z funkcyi żywota ojczyzny, jest jedném tętném w pulsowych jéj żyłach. Słowa twoje stają się zaraz ciałem, czyny twoje rozpładzają się natychmiast w skutki. W żywocie ojczyzny wszystko w jéj żywot się obraca. Tyś więc jest, który do jéj krwi i wnętrzności prowadzisz, albo pożywne soki, albo zwolna dojmującą truciznę. Zadrzyj na tę myśl, że nikczemnikiem będąc, matkobójcą razem jesteś matki ojczyzny. Ale błogie przekonanie temu, kto jéj w miłości służył całe życie

swoje; nie siebie, nie majątek swój miał na widoku, ale publiczne dobro; krajowi niósł zdolności swoje, a i syna do posług krajowych sposobił.

Jak w rzeczach zbawienia wiara i dobre uczynki nawzajem się dopełniają i jedno bez drugiego płonne jest; tak w rzeczach ojczyzny, obowiązki prywatne dopełniać się muszą obowiązkami publicznémi. Czémkolwiek jesteś, bądź w zawodzie swoim tęgim i gorliwym, ale bądź oraz umiejętnym i gorliwym obywatelem. Niech cię w równéj mierze sprawy publiczne, jak twoje prywatne obchodzą, a gdzie trzeba, te nawet tamtym przynieś w ofierze. Bez prywatnego stanowiska, nie ma człowiek podstawy, bez publicznego nie ma godności. Jedno i drugie trzeba połączyć, aby być obywatelem, to jest żywotnéj ojczyzny synem. Czyli po prostu powiedziawszy, nietylko w sercu, trzeba też mieć w głowie; i nie tylko w głowie, trzeba też mieć w sercu.

Im wyżéj kto stoi, im bliżéj stéru nawy narodowéj, tém konieczniejsze owo połączenie rozumu i serca. Dość pojrzeć na scenę ostatnich walk narodowych. Najwięcéj klęsk było skutkiem albo niedołęstwa, albo przebiegłéj woli, co oboje graniczy z podłą zdradą.

Poświęcenia podczas wojny, w imie chwały, lub w imie niepodległości podjętéj, wyższego są rodzaju. Głos, do broni, jak iskra elektryczna mieszkańców przelatuje. Jest to tak gwałtowne wstrząśnienie w całem ciele ojczyzny, że je i ostateczne kończyny poczują. W tym stanie, jak gdyby w ograżce całego narodu, każdy uczuwa, że jest ojczyzny synem, że w skład jéj ciała i ducha wchodzi; że ojczyzna zatém nie jest czczém urojeniem, ale ma żywot rzeczywisty, z żywota całego narodu złożony. Huk dział nieprzyjacielskich, co się na granicy rozlega, godzi straszliwém poruszeniem w serce każdego mieszkańca, przeczuwa on, że tu nie mury jego domostwa, ale mury ojczyzny się wstrząsły, że zadrzało jego serce, jako jeden punkt olbrzymiego narodowego serca.

Więc gromadzą się zastępy synów ojczyznie na ratunek. I niebawem okryte pobojowiska trupem, kalectwa i blizny

świadczą o poświęceniu jéj obrońców. Postacie pod Fleurus, poległych republikanów zastygły w zaciętości i w zapale, co ich ożywiał; chude, blade, ale groźne, w otwartych oczach jeszcze widać było mściwą groźbę nieprzyjacielowi. — Wśród walki o niepodległość zapadł, i zapomnienie siebie tak wielkie, że człowiek głuchy na wszystko, by téż świat na okół niego rwał się w swoich posadach. Kiedy Rzymianie i Kartagińczykowie walczyli nad jeziorem Trazimenes, było właśnie trzęsienie ziemi, i pod nogami wojowników, w rzeczywistém słowa znaczeniu, drżała i stękała ziemia. Oto poświęcenie się za wolność. Lecz czy te poświęcenia zawsze uwieńczone tryumfem? — Zawsze, gdy je naród cały czyni, gdy naród cały powstaje. Nie ma potęgi, któraby ujarzmić potrafiła naród kilko-milionowy, powstający w obronie praw swoich i swobód. Jeżeli więc po wojnie zamiast hymnu zwycięstwa rozgłośnego po świątyniach, rozlega się po kraju brzęk kajdan, a z pieczar więzienia, dochodzi głos nędzy, niewoli i tułactwa; — wielka to kara boża, za tych, co Bogu, światu, i ziomkom swoim miłością ojczyzny kłamali.

Negacyą miłości ojczyzny na tém stanowisku jéj żywota, jest zdrada kraju. Wina przeciwko ziemi, ludowi, prawom, przeciw narodowości, językowi, literaturze rodzinnéj, jest ciężką winą, ale nie piętnowała jeszcze winowajcy wypaloném na czole znamieniem zdrajcy. Bo jako targnienie się na majątek lub sławę człowieka krzywdą jest, ale zbrodnią staje się dopiero targnienie się na jego życie, tak zamach wymierzony przeciwko żywotowi ojczyzny, dopiero ohydną zdradą jest — najwyższą zbrodnią publiczną, a ztąd najwyższą hańbą, jaką się człowiek okryć może. Knowanie spisku na zgubę ojczyzny, zmowy z nieprzyjacielem kraju, najście ziemi rodzinnéj z cudzoziemskiém wojskiem; służenie nieprzyjacielowi radą lub pomocą, szpiegostwa płatne lub niepłatne, opuszczenie obowiązków dla widoków lub przekupstwa, — oto zdrady na wielką skalę, godne, gdy duma obrażona ich podnietą, Koriolanów i Glińskich, a gdy podłość i nikczemność, Efialtesów i Jurgaszków.

Czemuż nie można wydrzeć z kart historyi naszéj ogłoszonych r. 1749. imion najznamienitszych rodzin w kraju, płatnych przez nieprzyjaciela ojczyzny, (zob. przypiski do panowania St. Augusta przez Lelewela). Najohydniejsza to karta dziejów, zgrozą i wstydem przejmująca dzisiejsze pokolenie. Jakże naprzeciw temu obrazowi odbija, co czytam w opisie podróży Arnima z r. 1841. po Hiszpanii. „Przebywając te okolice (między Andujar i Bajlen), komuż nie przypomni się ważna w hiszpańskiéj wojnie o niepodległość kapitulacya generała Duponts w Bajlen roku 1808., w skutek czego Francuzi następnie całą półwyspę Pirenejską opuścić musieli. Klęski te ponosił nieprzyjaciel dla tego szczególniéj, że gdy ogólna była nienawiść i zemsta przeciw Francuzom, nie mogli nikogo dostać na szpiega, i zawsze zostawali w niepewności sił i poruszeń dowódzców hiszpańskich.“ To samo i o naszym poczciwym ludzie powiedzieć można.

Państwo więc przedstawia się najistotniejszym żywotem ojczyzny, z którym żywoty wszystkich krajowców najściśléj są połączone. Nic prawdziwszego nad to, co Mickiewicz w czasach czystego natchnienia miłości ojczyzny, powiedział:

„Nie było szczęścia w domu, bo go nie było w ojczyznie.“

Wyrzekł w tych kilku słowach ową nierozerwaną jedność krajowca z ojczyzną, na jedności żywota ugruntowaną. Jéj klęski są klęskami jéj dzieci, jéj szczęście ich szczęściem. Kiedy więc ojczyzna żałobą okryta, wesela prywatnych osób wydają się, jak gdyby pląsy na cmentarzu, wśród grobów rodziców, sióstr i braci.

Największą zaś klęską narodową, musi być dla mieszkańców jednego rodu utrata bytu politycznego, i dla tego, jak Żydom prorocy, tak Piotr Skarga, przepowiadając narodowi swojemu upadek wolności politycznéj, przepowiadał oraz wszystkie konieczne ztąd następstwa. „Przyjdzie na

was niewola, mówi, w któréj wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą. Wszyscy z domy i zdrowiem swojem w nieprzyjacielskiéj ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą." — „Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną złączyły i w jedno ciało zrosły odpadną, i będziecie, jako wdowa osierociała, wy coście drugie narody rządzili, i będziecie ku pośmiechu, i urąganiu nieprzyjaciołom swoim." — „Będziecie nietylko bez pana krwie swojéj, ale téż bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami, tam, gdzie was pierwéj ważono, będą." — „Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli, w głodzie, w pragnieniu, w obnażeniu, i we wszystkim niedostatku, i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze." — „Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozproszycie." (Zob. Kazania Sejmowe Skargi III. i VIII.)

Że się te proroctwa, wyjęte prawie słownie z Izaiasza i Jeremiasza, iściły na Żydach, i na każdym narodzie, co byt swój polityczny utracił, nic naturalniejszego. Albowiem ojczyzna bez politycznego istnienia żywota wolności nie ma, olbrzymiém ciałem leży obumarła bez władzy i ruchu, i dla tego obce siły i potęgi bezkarnie po niéj deptać mogą, rozdzielać jéj ziemie, uciemiężać i rozpraszać lud, znosić instytucye, urągać narodowości, język ograniczać, słowo i pismo przytłumiać. I prawdzi się, co Tacit w życiu Agrikoli powiedział: u b i s o l i t u d i n e m f a c i u n t, p a c e m a p p e l l a n t.

Kiedy więc takie konieczne następstwa idą za utratą bytu politycznego, miłość ojczyzny do tego bytu najsilniéj przywiązaną być musi. Rodak powinien czuć to wskróś i żywo, że tylko jako człowiek wolnego narodu jest wszystkiém, inaczéj jest niczém. Na odwrót gdzie zagrożony jest byt polityczny; tam naród wszystkich sprężyn swoich poruszyć powinien. Prussy w r. 1813., na ognistą odezwę króla swego, pokazały, co może miłość ojczyzny. Uciśniony i okrojony naród w rok jeden dyktował prawa dawnym zwycięz-

com swoim i to w murach ich własnéj stolicy. Jak w tym przykładzie historycznym, tak i w wielu innych najdowodniejsze mamy przekonanie, że byleś w massie narodu rozbudził miłość ojczyzny, i bramy piekielne przeciwko niemu nie przemogą. Potęga całego świata jest za słaba do ujarzmienia narodu, co w imie miłości ojczyzny powstaje i praw swoich broni. Takim był Rzym w wojnach z Gallami i Kartagińczykami, taką była Grecya za wojen perskich.

X.

„I kościół jest matką, jako jest ojczyzna.“
Bohomolec.

„Królestwo moje nie jest z tego świata,“ powiedział Chrystus, a z tych słów Jego pokazuje się, że całkiém po za świeckiémi stosunkami leżą stosunki nasze do Boga; że tam po za grobem jest wspólna wszystkich ojczyzna, że zatém miłość ojczyzny ziemskiéj w ową religijną sferę ducha nie sięga. Wiara Zbawiciela, jako czysto duchowa, nie jest żadnym osobnym pierwiastkiem narodowości napiętnowana, i jest z natury swojéj kosmopolityczna. Chrześcianin jest w tym przymiocie obywatelem całego świata chrześciańskiego, a w innych ludziach widzi tylko bliźnich swoich. Miłość ojczyzny ustąpiła tu miejsca rozleglejszemu uczuciu, bo miłości na całą ludzkość rozlanéj. Kościół też i królestwo Boże, o których mówi Ewangelia, są wedle słów Pawła Apostoła zbudowane na sercach wiernych pańskich, i są światem samego ducha, nie rzeczywistych świeckich stosunków.

Atoli tak się tylko rzecz ma w abstrakcyi, mając samą wiarę na względzie. Wszelkie objawienie się ducha, nie da się uskutecznić bez materyalnego podścieliska. I kościół zatém Chrystusów niewidomy i utajony w sercach ludzkich, musiał się pojawić zewnętrznym kształtem narodowych ko–

ściołów, i w kolei wieków wystąpiły, jako znakomitsze upostaciowania się Chrystyanizmu, kościoły: katolicki, aryański, grecki, protestancki, anglikański. Upostaciowania te wyprowadziły z siebie narody. Stawszy się materyałem ducha wiarę objawiającego, którego mieszkaniem sumienie, musiały oraz w nich złożyć uczucia, myśli i pojęcia swoje, a zatém na odwrót w tym kościele zewnętrznym, w jego obrządkach, uroczystościach, w jego wyznaniu wiary i wszystkich stosunkach, jakie czas wydał i utrwalił, musiały narody czuć i widzieć część ojczyzny swojéj i jéj miłością kościół i wiarę ogarnąć.

Przedmiot ten stanie się jeszcze jaśniejszym z ogólnego uważany stanowiska, Arystoteles poznał tylko jednę praktyczną stronę człowieka, nazwawszy go zwierzęciem politycznėm. Człowiek ma jeszcze inną stronę idealną, któréj starożytność plastyczna w nim upatrzyć nie mogła, i pod tym względem nazwać go można zwierzęciem religijném, albo, by to nie było ubliżeniem, istotą religijną. Człowiekowi równą, nieodbytą jest potrzebą religia, jak wolność społeczna i polityczna. Religia wiąże go z niebem, społeczeństwo ze ziemią. To jest potrzebą jego rozumu, tamta potrzebą jego serca. Pierwsza potrzeba wywołuje prawa i ustawy, druga wiarę i religie. Obiema drogami wylewa się na zewnątrz życie narodów, obiema drogami działa jeden wielki duch boży, i cele opatrzności, a razem rozwoju rodzaju ludzkiego, przeprowadza po tych dwóch szerokich gościńcach, wprzęgając jedne narody po drugich do olbrzymiego rydwanu, co się toczy wiekami naprzód.

Narody więc powołane są do przeprowadzenia objawów ducha, tak w dziejach świata, jak w dziejach kościoła. Prawo, jako prawo, jest wszędzie jedno i to samo, podobnie wiara jest wszędzie jedna i ta sama, lecz upostaciowania się prawa i wiary w rzeczywistych stosunkach życia są różne, i dla tego tak religie, jak ustawy, nietylko, że idą ze sobą w parze, ale są oraz wypływem pojęć, uczuć i pierwiastku narodowego tego ludu, w którego łonie się rozwinęły; jedne

i drugie są postępowe. Jako zaś państwo jest używotnieniem wszystkich praktycznych stosunków ojczyzny i na bycie politycznym polega, tak kościół jest używotnieniem wszystkich uczuciowych, idealnych stosunków ojczyzny, i na religii panującéj polega. Kościół, jak państwo, jest żywotem obecności narodu, jest wielką, zewnętrzną, rzeczywistą postacią, téj saméj rozciągłości co państwo, i téj saméj zewnętrznéj organizacyi, a tém samém tych samych silni i potęg narodowych.

Jeżeli więc państwo było żywotem ojczyzny, władające i przenikające wszystkie cząstki narodu, spajając je w jednią całostki narodu, był to żywot jednostronny tylko, jak gdyby system nerwowy we wielkiéj organicznéj jednostce narodu. Kościół jest drugostronnym żywotem ojczyzny, i jest jak gdyby system krwiowy, równie jak nerwy, do ostatnich kończyn ciała społecznego dosięgający i wszystko ożywiający.

Zgodzić nam się jeszcze potrzeba z wyobrażeniem na pozór antipostępowém religii panującéj, bo niby sprzeczném z tolerancyą, będącą wyrobkiem nowszéj oświaty. Bez téj podstawy wszakże nie wyrobiłby się kościół, jako organiczny żywot ojczyzny. Chcieć aby nie było religii panującéj, jestto to samo, co chcieć, aby w państwie nie było formy rządu, czyli, aby nie było jedności organicznéj w żywocie narodu. Panowanie jest to jedność żywotnia w funkcyach życia narodowego, objawem tego panowania jest w państwie forma rządu, w kościele forma wyznania. Obiedwie są wypływem pojęć i uczuć tego narodu, który się uzewnętrznił na państwo i kościół. W tém obojgu jest naród panującym, nadaje więc całości narodowéj i formę rządu panującą, i formę wyznania panującą.

Wynika ztąd, że jak nie można przypuścić stanu społecznego w narodzie bez objawionéj formy rządu, bo to przypuszczenie chce innémi słowy istnienia narodu bez rządu, tak przypuszczenie, dziś dość rozpowszechnione, że naród ostać się może bez formy religii, jest zupełnie fałszywe. Przypuszczenie to jest wypadkiem innego przypuszczenia,

to jest doskonałości ludzkiéj, która się obyć może bez form panujących. Atoli tylko w królestwie niebieskiém nie ma formy rządu i nie ma formy religii. Tam, gdzie każda jednostka jest równie doskonała, jak wszystkość, tam tylko w takiéj tożsamości pojęć i uczuć znikłaby potrzeba form. Taki stan rzeczy wszakże nie jest ziemski.

Jak tylko zaś przypuścimy potrzebę formy rządu, i formy religii w narodzie panującym, natychmiast z tego panowania, jako jedności organicznéj i narodowéj, upostacia się i państwo i kościół, w osobnych, narodowych charakterach, — obojgo z przymiotem panującości.

Na państwo każdy się zgodzi, bo powiada, to jest objaw zewnętrzny, to ja widzę; ale na potrzebę kościoła panującego nie tak łatwo przystanie, bo zarzuci: najprzód, że religia jest rzeczą sumienia, a zatém rzeczą wewnętrzną; powtóre, że w każdym narodzie są mieszkańcy różnych wyznań, a zatém różne kościoły, i bez nadwerężenia wolności sumienia, nie powinno być kościoła panującego; potrzecie, że są narody, które zawojowane, stawszy się integralną częścią innego państwa, zachowały przecie swój kościół, obok kościoła panującego narodu.

Odparcie tych pozornych zarzutów, pozwoli nam głębiéj wejrzeć w naturę religii i kościoła, a tém samém w tę niewyjaśnioną jeszcze stronę żywota ojczyzny. — Ilekroć religią bierzemy za rzecz sumienia, mięszamy religią i wiarę. Wiara jest wewnętrzna, i do tych kryjówek nikomu wdzierać się nie wolno. Najokropniejszy to despotyzm, który aż tam rozciąga panowanie swoje. Inkwizycya święta, i gwałtowne nawracanie innowierców, zmuszające ich katuszami i prześladowaniem wszelkiego rodzaju, płyną czarną posoką, z oropiałego fanatyzmu kościoła, nie panującego ale samodzierczego, bo na sumienia wkładającego więzy.

Religia nie jest fanatyzmem wiary, ani rachubą polityczną. Jak już jéj nazwa pokazuje, jest to powiązanie się wiernych jednego wyznania ku czci i chwale Boga, ku mo-

ralnym potrzebom, tak społecznym, jak indywidualnym, a połączenie to objawia się we formach zewnętrznych, ukształcających się do jedności organicznéj, którą kościołem nazywamy. Religia zatém jest z natury swojéj zewnętrzna, bo jest formą wiary, czyli urzeczywiszczeniem się wewnętrzności, ma zatém postać, organizm, żywot z żywota wyznawców złożony, i dla tego zdolna być nacechowaną narodowym pierwiaskiem swych wyznawców i stać się żywotem ich ojczyzny.

Drugi zarzut ma na względzie potrzebę tolerancyi wszelkich wyznań w narodzie, a gdy takowa dojdzie do zupełnego się wyzwolenia w kościoły niezawisłe, ustaje tym sposobem potrzeba kościoła panującego. — Zarzut ten nietylko nie zbija, ale i utwierdza raczéj nasze utrzymywanie. Weźmy podobieństwo z tolerancyi politycznéj. Rozciąga się ona tylko do osobistego przekonania mieszkańców, wolno im zostawać w państwie monarchiczném po za rządem i być wyznania republikanckiego, demokratycznego, oligarchicznego, komunistycznego, i jakiegokolwiek; wolno nawet, jak na zachodzie Europy, wyznawać publicznie te zasady przez słowa, pisma, i druki; ale nie wolno jeszcze tym formom nieprzyjaznym panującéj formie rządu, kształtować się w ciała społeczne i nabierać żywota osobnego, w żywocie panującego państwa.

Gdyby jednak tolerancya polityczna doszła do tego stopnia, iżby dozwoloném było mieszkańcom jednego narodu, wiązać się w osobne ciała polityczne, organiczne, cóżby to było? — oto, że panująca forma rządu zużyła się, utraciła żywot w narodzie, stała się abstrakcyą, i musiała dać żywot innym formom świeżym, żywotniejszym, na wiedzy i przekonaniu krajowców opartym. Czyli innémi słowy, forma rządu panująca przestałaby być panującą, byłaby tylko federacyą, eklektyzmem innych form rządu w łonie swojém poczętych, a od takiego stanu rzeczy tylko krok jeden, do nowego stanu rzeczy: to jest, albo naród rozpada się w osobne jednoszczepowe narody, albo jedna forma rządu, z no-

wych najpotężniejsza i najżywotniejsza (najbardziéj w duchu czasu pojęta) ogarnia całość narodu i staje się panującą formą rządu, panującą ojczyzną.

To samo stałoby się z tolerancyą wyznań osobnych w narodzie, doprowadzonych do zupełnego wyzwolenia się w osobne żywotne kościoły. Nie byłoby kościoła panującego, ale byłyby za to panujące sekty, któreby jedno narodowe ciało na osobne mniejsze całostki rozerwały. Gdyby zaś między témi rozerwanémi częściami, była jedna ożywiona żywą wiarą, to jest jednością wiary i religii, przy tém potężna w inne silnie narodowego ducha, część ta pod sztandarem religii rozwinęłaby wojnę polityczno-religijną i dałaby z siebie początek i wzrost nowemu państwu, w nowéj panującéj religii. Fanatyzmem takiéj religii rozwinął się na wschodzie w VII. wieku Mahometanizm, w XVI. wieku na zachodzie protestanckie państwa.

Żyjemy w czasach krytycyzmu, a więc obumarłéj wiary, dla tego nam się panująca religia wydaje nieczasową. Nie może wszakże być inaczéj, gdzie wiara jest żywa, cały socyalny i polityczny żywot narodu ocieplająca. Tam ona przenika wszystkie cząstki i podnieca wszystkie sprężyny narodu. Wiara i wolność, to dwa potężne ognie w narodzie, w jego wnętrznościach, jak w łonie Wezuwiuszu ukryte, gdy one buchną płomieniami, drzy ziemia, lawą naród się wylewa, a co złe wyrzuca z siebie jak krater kamienie. Wśród pokoju ogniami témi rozgrzewa się ziemia narodu, i najurodzajniejszemi rozkwituje plony. Bez tych ogni narody są jak wulkany wypalone, a czasami zamieniają się na solfatary, płynące samym szlamem i błotem — światu, ludzkości, na nic nieprzydatne.

Wolność więc i wiara, to są dwa ogniska, dwa słońca w elipsie żywota narodowego, około każdego z nich roztacza się żywot ojczyzny, oba zlewają się w jedno życie narodu, i dla tego muszą być z sobą w harmonii. Oba jednak od siebie różne, jako różne systemata organiczne.

Przystępujemy do ostatniego zarzutu; do narodów bez bytu politycznego, a mających swój osobny kościół, od kościoła panującego różny. — Integralność o jakiéj tam mowa, to tylko wyraz bez rzeczy. Naród jeden dopiero wtenczas staje się integralną częścią drugiego, który go zawojował, gdy przeszedł wszystkiémi cząstkami ojczyzny swojéj w skład ojczyzny obcéj, zaborczéj. Dopóki to nie nastąpiło, integralność jest złudzeniem tylko. Naród zawojowany, jeżeli wygasł w wolności i w wierze, prędzéj czy późniéj ulegnie rozkładowi chemicznemu, i odbędzie metampsychozę swoję. Ale jeżeli we wnętrznościach jego tlą owe ognie żywotne i święte, bo u samego nieba zapalone, — choćby tylko w zgliszczach i popiołach tlały, tam naród narodu nie strawi, tam wszelki ucisk reakcyą wywoła, i żar przysuty na powiew powietrza odkryje; tam zdarzyć się może, że żar ten jakim orkanem poruszony, płomieniem się zapali, i wulkan na pozór cichy, szeroką łuną rozświeci.

Kościół więc panujący w kraju zawojowanym, albo zwolna rozkładać się będzie pod wpływem kościoła zwycięzkiego, gdy nie będzie miał w sobie potęgi żywotniéj, odpierającéj; — albo się przechowa siłą odporną, do czasu, kiedy się znowu stanie panującym. W religii zatém ujarzmionego nawet narodu jest żywot rzeczywisty, który że wytracić nie można, tolerować trzeba. W religii ojczyzna uzewnętrznia byt swój, choć byt polityczny utraciła. W niéj ona, jako w żywocie, choć tylko uczuciowym, znajduje ogromną warownię dla przechowania uczuć narodowych, w niéj ma ostatnią ucieczkę nadziei swoich. Wygnana z domów i pałaców, zgromadza się i kupi w świątyniach pańskich; postradawszy urzędników swoich cywilnych, zatrzymuje swoich urzędników duchownych, wyparta z języka i narodowego wychowania, tu na łonie religii w języku ojczystym je odbiera.

Lecz niczém byłoby to wszystko, gdyby nie było wiary do religii przodków. Bez téj podniety żywota, kilka lat dziesiątków starczyłoby do rozebrania i tych ostatnich na-

rodowych okopów, w które się ojczyzna schroniła. Abyś się zaś nie pomylił w sądzie i nie pogardził tém, co jest potężne z siebie, jeżeli z wiary płynie, badaj ogniska téj wiary w narodzie, a jeżeli jéj nie znajdziesz między oświeconymi, szukaj jéj tętna wśród ludu. Dopóki tam serce wiarą bije, zawsze jeszcze kościół będzie miał żywotnią siłę, będzie uczuciowym żywotem ojczyzny.

Wszakże religia, dopóki nie jest fanatyzmem, nie potępia, ani prześladuje innych wyznań, i dla tego pod bokiem panującéj religii, nietylko mogą, ale powinny być inne wyznania tolerowane, i zostawiona im wolność odprawowania publicznego obrządków; także z powodu religii nikt praw i swobód obywatelskich utracać nie powinien, jeżeli wiara nie jest wprost wolności politycznéj przeciwną. Niebezpieczeństwo panującéj religii nie grozi zewnątrz, jak to jezuickie nauki utrzymują, ale wewnątrz, gdy traci na siłach żywotnych, gdy wiara upada, a religia z naleciałych przesądów się nie otrząsa. Wtenczas tylko stać się może, iż żywotniejsza wiara podniesie się i tamtéj z ręku berło wytrąci.

Innowiercy nie mogą mieć ojczyzny swojéj w religii panującéj, ale ją mają w własnym kościele, acz tylko tolerowanym. To odszczepienie się od wspólnéj ojczyzny narodu będzie tém mniejsze, im mniéj krajowcy czuć będą, że są odszczepieńcami, to jest, im mniéj z tego powodu doznawać będą ukróceń wolności w wielorakich stosunkch życia familijnego i politycznego. Żydzi wciąż prześladowani, znieważani i pogardzani dla religii, nie mogą dla tego w kraju, w którym żyją i rodzą się, widzieć ojczyzny swojéj. Jedna tylko emancypacya potrafi ich przenarodowić.

Z tego to téż względu Anglia, gdy walczyła z Napoleonem, nie mogła w imie panującego kościoła wywołać miłości ojczyzny, gdy jedna wielka część narodu była katolickiego, a druga presbyteryańskiego wyznania. Ale i monarchiczne rządy z tej saméj przyczyny w imie monarchizmu nie potrafiłyby dziś poruszyć mass. Wolność i wiara, ale

nie żadna forma wolności i wiary, może tylko być godłem, którém lud do obrony ojczyzny powołać można. Bo wolność i wiara jest treścią z duchem każdego krajowca spojoną, zaś forma rządu i forma religii, właśnie jako forma może być różna u każdego.

Kiedy więc postęp ludzkości témi dwoma rozwijać się musi drogami: i tą, w któréj ludzkość społecznych ulepszeń dopina, i tą, w któréj moralność swoją, t. j. pojęcie Boga i obowiązków swoich doskonali; kiedy narody żywotem swoim tego rozwoju dopełniają; — widoczna jest, że ukształtowanie się jego w państwie i w kościele, dwojaki żywot ojczyzny stanowić musi. Byt polityczny, jako plastyczny i na zewnętrznych stosunkach oparty, był jednością ziemi i narodowości; — religia więcéj idealna, uczuciowa, do wewnętrznego życia narodu odnosząca się, jest jednością ludu i języka. W ludzie i w języku najsilniéj przechowuje się wiara, lud i język to podwaliny kościoła, od ziemi rodziméj, i od narodowości mało zawisłego. Lud z językiem ojców przenosi religią z sobą na tułactwo, ale nie przenosi bytu politycznego. Biorąc rzeczy na wielką skalę, można rzec: innny lud, inny kościół; inny język, inna religia.

Ale jak w państwie staczały się wszystkie momenta ojczyzny, tak i w kościele wystąpić wszystkie muszą i nabrać żywota. Ziemia okrywa się świątyniami, co wieże kryją w obłokach, zdobnémi tém wszystkiém, na co człowieka starczy; znamiona wiary rozstawione po wsiach i drogach, a obok każdéj osady żywych, rozpołożona osada umarłych, cmentarze, święte miejsca spoczynku wiernych. Lud stawa urządzony w parafie i dyecezye, kupiące się w nabożeństwie około pasterzy swoich; przy rozgłosie dzwonów porusza się w processyach i uroczystościach, a w świątyniach pańskich przy rozgłośie organów, podnoszą się w niebo modły kornego ludu. Prawa zamieniają się w sakramenta i obrzędy. Tu chrztem nowonarodzone dziecko, wchodzi w społeczność kościoła, tam para młodożeńców przysięga sobie w obliczu Boga wierność do zgonu, owdzie

przystępują gromadnie do stołu pańskiego, tam wreszcie sługa Boży na drogę wieczności wyprowadza konającego, a w trzy dni garsztka przyjaciół odprowadza ciało jego do grobu. Narodowość, to uroczystości wszelkie, zwyczajem narodowym przesiąkłe, wybitne na rozradowanych obliczach: kolendy, gwiazdki, święcone, wianki Śto-Jańskie i t. p. Język, to głos brzmiący z kazalnic, to śpiew ludu rozgłośny, to cichy poszept szczeréj modły jego. Piśmiennictwo, to pismo święte, i nauki kościoła, przyjmowane z poszanowaniem.

Widzimy zatém i tu pełnią życia, i tysiące tysięcy włókien, któremi uczepiony jest żywot ojczyzny, wszystkich jéj rozczłoń. Nie tak bezpośrednio byt polityczny ogarnia wszystkie jednostki narodowe, jak to czyni religia. Ona każdemu od kolebki do grobu towarzyszy, pierwszych jego wyobraźni jest ożywczym ogniem i ostatnich nadziei połyskiem. Religia przesiąka wszystkie kierunki życia, z nią wstajesz, z nią się kładziesz. Całe życie moralne narodu, i pojedyńczego człowieka z niéj płynie. Ona rodzinne zawięzuje i uświęca związki, społeczne stosunki utwierdza, najwyższą nawet władzę przysięgą powściąga, a poświęceniem w oczach ludu szanowną czyni.

Przy takiéj jedności religii i narodowego życia nie podobna w niéj nie widzieć rzeczywistego żywota ojczyzny. Miłość ojczyzny czepi się tych wszystkich wspomnień, tych wszystkich obrazów narodowego kościoła, i dla ludu mianowicie, któremu religia jedynym pokarmem ducha, wiara ojców jego, wyssana z piersi pobożnéj matki, kołysana potem wielorakim urokiem młodéj wyobraźni, stwargła nakoniec na niezłomne przekonanie w wieku męskim;—dla ludu tego wiara ta jest nieoledwie jedyném ojczyzny pojęciem. Nie napróżno zastępy naszego zbrojnego ludu W i a r ą nazywano. U ludu jest to wyraz najpełniejszego znaczenia, jednoczący mu to wszystko, co my ojczyzną nazywamy, i uświęcający zaraz tego znaczenie. Nie ma wyrazu, któregoby pojęcie było przystępniejsze, zrozumialsze, bardziéj zagrzewające i święte

dla ludu, nad wyraz wiara. W jego rozumieniu innowierca, jest to samo, co innokrajowiec, to samo, co wróg ojczyzny jego.

Nie jest nam na myśli pochwalić takie wyobrażenia, zawsze tylko o ociemnieniu ludu świadczące, ale stawiam to na przykład twierdzenia mego, że religia nietylko z pojęcia ojczyzny wyłączyć się nie da, ale nawet osobny, wewnętrzny, całkowity jéj żywot stanowi. Dla ludu wyłączonego ze swobód politycznych nie było pojęcia ojczyzny w państwie, ale ją lud ten czuł we wspólnéj wierze, zagrzewającéj jego ducha. Język téż nasz dokładnie rozróżnia to różne stanowisko ludu i stanu rycerskiego, przez wyrazy wiara i szlachta.

Relig'a ludu, powinna zatém być przedmiotem miłości naszéj. Nie pogardzaj więc religijnością prostaczka, nie urągaj się z jego niewiadomości, nie mędrkuj, nie wyśmiewaj i nie szydź z tego, co w oczach tego ludu jest świętém. Wiedz, że nic tak prędko, i tak stanowczo nie rozerwie przywiązania i zaufania między ludem a tobą, jak gdy mu zgorszeniem będziesz w rzeczach wiary.

Ale miłość ta nie ma znowu być ślepą, i pobłażać widocznemu złemu. Oświecaj rozsądnie, gdzie zamiast religii, widzisz gusła, zabobony, przesądy. Zwracaj uwagę ludu, że nie słowy samémi, ale czynami Boga chwalić należy, nadewszystko zaś, tam kieruj miłość ojczyzny twojéj, gdzie złe tego rodzaju z góry się szerzy. Całą potęgą ducha twego i sił twoich walcz przeciw głupocie i fanatyzmowi, wykrywaj obłudę świętoszków, zdzierając im pobożną maskę z twarzy pełnéj fałszu, egoizmu, namiętności. A gdzie widzisz, że ci, co mieli być świecznikami narodu, szerzą między lud ciemności i wypowiadają wojnę światłu i postępowi, pochodnią rozumu twego rozpraszaj ciemności, gdzie możesz i ile możesz.

Religia nakoniec, równie jak byt polityczny, ofiar wymaga. Krwią tysięcy męczenników podlana była religia Chrystusa, za nim się stała kościołem panującym. Męczeństwem apo-

stołów i wyznawców szerzyła się w każdym narodzie. Są czasy, w których kościół jest wojujący, jako państwo jest wojujące. Są to czasy naprężonych sił ducha narodowego, natężenia wszystkich członków kościoła; czasy wielkiéj cnoty i wielkiego upodlenia. Bo kto prześladowania i męczeństwa poniesie dla sprawy kościoła, w którym czuje ojczyznę swoją, bohatérem jest; ale kto się tu przeniewierzy, zdradza Boga i ojczyznę, bo Bóg jest Bogiem ojców jego, Bogiem narodu jego. Zmieniając religią z bojaźni przed prześladowaniem, albo z czasowych widoków; podłym zdrajcą stałeś się, i wyprą się ciebie, jakoś się ty ich wyparł, bracia twoi, i ojczyzna twoja i Bóg ojców twoich.

XI.

Słowiczku mój! a leć a piéj!
Na pożegnanie piéj!
Wylanym łzom,
Spełnionym snom,
Skończonéj piosnce twéj!
    Słowiczku mój, twe pióra zzuj,
    Sokole skrzydła weź,
    I w ostrzu szpon,
    Złoto-stron,
    Dawidzki hymn tu nieś!
Bo wyszedł głos i padł już los,
    I tajne brzemię lat
Wydało płód!
I stał się cud!
I rozraduje świat!

A. M.

Jak człowiek, gdy się nad sobą zastanowi, pyta się, co po mnie na tym świecie, po co te koleje życia, które przebiegam, do przypadku-li, czy do celów pewnych życie moje i działania moje należą? — tak naród pytać siebie

może, po co mu ta narodowość, z którą się wyłonił z ludzkości, i od innych narodów odróżnił; po co tyle krwi przelewu, po co okupiona nią wolność i wiara; nic–li nie znaczy to państwo, ten kościół, co się żywotem jego ojczyzny rozwinął? — Odpowiedź na te pytania daje przeszłość ubiegła, i myśl ludzka w téj przeszłości pojmująca rozwijającego się ducha. Nic przypadkiem się nie dzieje. Włosy głowy twojéj są policzone. A jeżeli w naturze wypadki są ślepéj konieczności, praw niecofnionych następstwem, to w życiu człowieka i narodów ten sam duch do postępu się rozwija, który owe prawa konieczne przyrodzeniu zakreślił.

Narody nie są igraszką losu, ale są materyałem ducha, który zstąpić na ziemie inaczéj nie może, jak zstępując na narody, i w nich i przez nie odsłaniając niezmierzoność wielkości swojéj do wiedzy i do pojawu każdemu. Ludzkość, to ciało nieskończonego ducha; narody, to syny jego różnego oblicza, różnego uzdolnienia, różnych usposobień, przeprowadzające wedle tych zdolności myśli ojca swojego do rzeczywistości. Naród więc każdy ma pewne powołanie, pewne posłannictwo, które od Boga odebrał, i które spełnić jest celem jego żywota.

Rozpisawszy się obszerniéj w inném miejscu *) o posłannictwie narodów, tu tylko o tym przedmiocie w ogólności namieniam. — Że berło historyi przechodzi od narodu do narodu, pouczają nas dzieje; że zaś historyą każdego narodu, jest spełnienie missyi pewnéj, łatwo każdy odgadnie, gdy dzieje jakiego bądź narodu przed sobą rozpołoży, w wydatniejszych epokach jego się rozpatrzy. Dopatrzyć tam będzie można jednéj głównéj myśli, jednego głównego celu, około którego, całe ubiegłe życie narodu, acz w najrozmaitszych kierunkach się kręciło. Ta myśl jedna dopatrzona, jest rozkaz wyższy, palcem Boga narodowi już wtenczas nakreślony; kiedy go z chaosu ludzkości, z owéj

*) Przegląd Naukowy w Warszawie, Rok 1844., poszyt pierwszy i następne.

ciemni wieków, do osobnego narodowego bytu powoływał. Badaj bliżéj, a docieknięsz, jak ta myśl zgodna jest z naturalném nawet usposobieniem narodu, w życie ją wprowadzającego; jak najprzód instynktowo prze go coś ku jéj znalezieniu; jak podjąwszy ją od razu rośnie w potęgę, i wystrzela wszystkiémi silniami ducha swego; jak téj myśli nadaje żywot, i upostacia ją w religii, w rządzie, w sztukach, w umiejętnościach; jak tą myślą potężny, z nią i przez nią chwyta berło dziejów, i rozciela się szeroko po ludzkości; — aż wreszcie dosięgłszy punktu kulminacyi o tyle słabnie, o ile myśl owa ożywcza go opuszcza — i schyla się wreszcie ku zachodowi, ku śmierci. Ale tymczasem już inna wyższa myśl boża wypłynęła na wierzch, i nawą innego świeżego narodu żegluje po oceanie czasu. Ów zaś naród poprzedni przestarzał się i zużył, nowéj myśli Boga objąć w skurczoném starością cielsku nie potrafi. Wydał, co miał i co mógł, a ze spełnioną missyą, i żywot się jego ziemski skończył, zaczyna odbywać metampsychozę swoją, zostawując po sobie nieśmiertelność dziejową.

Tym tylko sposobem uzacniony zostaje ród człowieczy na ziemi, gdy go pojmować będziemy jako objawienie się Boga do wiedzy ludzkiéj w nieprzebranéj mądrości i wielkości Jego. Tym tylko sposobem narody pojedyńcze nabiorą znaczenia wedle prac i zasług swoich, gdy te prace i zasługi mierzyć będziemy missyą od Boga im daną. Tym wreszcie sposobem, cała historya przedstawia nam się, jako świetna apoteoza ludzkości, w któréj po nad padołem namiętności, zdrad, mordów i nikczemności ludzkich, unosi się w całym majestacie i blasku idea Boga, od wieku do wieku coraz jaśniéj, coraz szerzéj rozpłomieniająca się wiedzą, wolnością i szczęśliwością narodów. Missya, to wielki sąd ostateczny. Wszystko co złe i nieprawe, co nie było z Boga, co nie uznawało posłannictwa narodu, co bunt przeciwko niemu podnosiło, zbrodnią publiczną się kalało, poszło na wieczne potępienie na ogień wieczny, zgotowany czartu i aniołom jego; a co było z Boga, co się poświęciło Jego myśli, to siedzi na prawicy Boga Ojca i króluje w niebie.

Aby naród mógł spełnić missyą swoją, trzeba mu obszernéj podstawy politycznego bytu, którą osięga wojnami i zaborami, i dopiero na téj podstawie organizuje się w państwo i w kościół, — to jest myśli posłanniczéj nadaje rzeczywistość, wciela ją w żywot ojczyzny swojéj politycznéj i w żywot ojczyzny swojéj moralnéj. Jednością zatém państwa i kościoła, jest posłannictwo narodu. Obadwa żywoty ojczyzny spływają tu w jeden jéj żywot, w żywot będący już natury boskiéj, któryby bożostanem ojczyzny nazwać można. Ojczyzna dochodzi tu do najwyższej swojéj idei, zapełniającéj jéj całość. Ona tu święci ubłogosławienie swoje, jest bowiem żywotem myśli Bożéj, jednéj myśli postępu w kolei wieków. Z tego tytułu jest najświętszą ideą na ziemi póty, póki się ludzkość w jednę ojczyznę nie zamieni.

W poświęceniu się za byt polityczny i w poświęceniu się za religią, przelewali pojedyńczy synowie i córy ojczyzny krew swoją; w posłannictwie cały naród się poświęca, całego siebie daje na ofiarę. Nie ma nic nieśmiertelnego, krom ducha. Na ołtarzu wieczności giną narody jedne po drugich, ale nie jako ofiary przypadku, lecz jako ofiary rozwijającego się ducha światła i postępu.

Nie ma nic świętszego nad ojczyznę. Jest ona bezpośrednią córą nieba, od Boga Stworzyciela wyszła, który jéj dał ziemię i narodową plemienność; dał lud osobny i język osobny, dał mądrość prawa i mądrość umiejętności; — i do Boga Stwórcy swego wraca po urzeczywiszczeniu myśli jego, którą tchnął w ducha jéj.

I ta to jest iskra boża, w znaczeniu i istocie ojczyzny tląca, co tak uszlachetnia każdego, kto ją kocha. Najprawdziwiéj wyrzekł Krasicki: „Święta miłości kochanéj ojczyzny.“ Nie zgrzeszysz i ty, gdy powiesz kocham bliźniego mego, jak siebie samego, a ojczyznę kocham ze wszystkich sił, ze wszystkiéj duszy mojéj; bo kochając tak Ojczyznę, Boga Twego kochasz, którego jedna myśl żywie w ojczyznie twojéj.

Nie wierz faryzeuszom, by też poświęconym, którzy powiadają, że kochają Boga, a ojczyzny nie miłują, a dziatwę jéj rodzoną prześladują. Kłamią bezczelnie, i Bóg kiedyś odrzuci ich od łona swego, bo sam Bóg-człowiek ojczyznie się swojéj poświęcił, jéj saméj słowa Boże opowiadając.

Skoro żywotem zupełnym i ostatecznym celem narodu jest myśl boża, którą za powołanie swoje odebrał, a Bóg jest Bogiem prawdy, wolności i postępu, miłość téż najzupełniejsza ojczyzny będzie miłością tego trojga. Światła! światła! wołaj, jak konający, którego już ciemności wieczne ogarniają. Wolności! wołaj, jak powietrza do odetchnienia. Naprzód! wołaj, bo żywot jest postępem, a stagnacya śmiercią, a wsteczne dążenia rozkładem ciał chemicznym. W kościele i w państwie zatknij chorągwie z napisem prawdy, wolności i postępu i pod te chorągwie gromadź oświatę narodu twojego. Giń, gdy trzeba za prawdę, za wolność, za postęp, bo zginiesz w spełnieniu missyi od Boga wziętéj, a zatém zginiesz za Boga.

Naród w spełnianiu missyi będący, najczęściéj nie pojmuje swego powołania, i myśl posłannicza jego rzeczywiście dopiero z całości jego żywota występuje na jaśnią. Myśl Boża, jest jak Bóg sam, niewidomie zapełniający świat, i stawający wśród narodów. Ale jako Boga tego niewidomego i niepojętego poznajesz w mądrości, potędze, w sprawiedliwości, tak byt myśli posłanniczéj narodu, choćbyś jéj nie pojmował, poznasz z jéj koniecznych, bo istotę jéj stanowiących przymiotów światła, wolności i postępu. Każde z tego trojga jest gwiazdą przewodną narodowi, wskazującą mu drogę po bezdróżach od wschodu, aż na miejsce, gdzie w żłobie powita leży myśl posłannicza zbawienia ludzkości. Myśl ta wcielona w naród, kształci się, jak Chrystus Zbawiciel wśród nauczycieli i doktorów staréj Jerozolimy, rośnie i wzmaga się w miłości u Boga i u ludzi, aż tryumfem krzyża i męczeństwa dokupuje się zwycięstwa i chwały swojéj.

„Idź na północ w imieniu Chrystusa — idź i nie zatrzymuj się aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów — poznasz

ją po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci — po zgorzałych chatkach ubogiego i po zaciszonych pałacach wygnańców — poznasz ją po jękach aniołów moich przelatujących w nocy.“

„Idź i zamieszkaj wśród braci, których ci daję — tam powtórna próba twoja — po drugi raz miłość twoją ujrzysz przebitą, konającą, a sam nie będziesz mógł skonać, — i męki tysiąców wcielą się w jedno serce twoje!“

„Idź i ufaj imieniowi mojemu — nie proś o chwałę twoją, ale o dobro tych, których ci powierzam — bądź spokojny na dumę i ucisk i natrząsanie się niesprawiedliwych — oni przeminą, ale ty i słowo moje nie przeminiecie!“

„A po długiém męczeństwie zorzę rozwiodę nad wami — udaruję was, czém aniołów moich obdarzyłem przed wiekami, szczęściem i tém, co obiecałem na szczycie Golgothy — wolnością!“

„Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojéj — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwych wstaniesz nie ze snu, jako wprzody było; ale z pracy wieków — i staniesz się wolnym synem niebios!“ (Irydion).

W całym uroku poezyi odmalował tu wieszcz Nieboskiéj Komedyi, myśl posłanniczą, wcielić się mającą w naród. Myśl ta (Irydion) wolnością w Grecyi poczęta, była zniszczeniem Romy, a stać się ma doskonalszą wolnością ludzkości.

Posłannictwem dokonywającém się lub dokonaném, są dzieje narodu, będące jednością instytucyi narodowych i piśmiennictwa narodowego. Dzieje, to najświętsza księga narodu, biografia jego bożostanu, opis boskiego żywota ojczyzny.

Czém są księgi pisma świętego jakiego bądź narodu w słowie, tém są księgi dziejów jego w czynie, równie ogłaszające mądrość bożą, równie pełne głębokiéj moralności i nauki. Dziejopisarze są jak natchnieni ewangelistowie i prorocy; jak ci odgadywali słowo boże, i przyszłość, tak

tamci odgadują urzeczywiszczone w ludzkości myśli boże i przeszłość. Do jednego i do drugiego wyższego usposobienia potrzeba. Trzeba stanąć po nad dziejami duszą nieskażoną, mądrość zatlić u mądrości Boga, a serce natchnąć wielkością sprawiedliwości Jego, ażeby się oku naszemu otworzyły tajnie przeszłości i zajaśniała w tych ciemnościach czasu myśl boża, jak droga mleczna na niebie.

Kiedy taka jest wartość, takie znaczenie dziejów narodowych, o! garń się do nich każdy, komu ojczyzna jest droga. Bez poznania dziejów, nie znasz ojczyzny twojéj, bo nieznasz jéj żywota; a zatém miłość twoja do niéj jest, jak miłość owego obłąkanego, który się do szaleństwa pokochał w osobie, w saméj tylko wyobraźni wymarzonéj. W dziejach narodu twego dopiero pojmiesz godność jego, ujrzysz jego losy, odgadniesz jego przeznaczenie. Bo przeszłość każda jest nauką przyszłości, a owoc teraźniejszości, który zrywasz, bezpośrednio z przeszłości się rozwinął. Ojczyzna czém jest, jest tém wszystkiém, czém w skutek poprzednich wypadków zostać koniecznie musiała, a przyszłość jéj tém będzie, czém się od dzisiaj zawięzuje i od wieków zawięzywała. W tych zaś wypadkach i zawiązkach, niekiedy drobnych nawet i niepozornych, dopatrzysz uwięzujący się wątek posłannictwa narodowego, co się po tym labyryncie wysileń i namiętności ludzkich wije.

Mądra to nauka, dzieje, bo mądrość boska z niéj świeci geniuszem i pracami całego narodu i wielu wieków. U tego źródła mądrości karm' ducha twego i ty młodzi ognista, i ty wieku dojrzały, i ty starości sędziwa. Niewyczerpana to księga nauki. A jeżeli twoja miłość ojczyzny ma mieć znaczenie i towarzyszyć ci aż do grobu, tu u jéj dziejów, napawaj się jéj żywotem, poznaj ją wskróś, z wszystkiemi jéj cnotami i ułomnościami; poznaj ją we wszystkich porach wieku, by można w każdym dniu jéj życia, które pędziła na tych miejscach, po których sam stąpasz. Poznawszy na ten sposób dzieje, jasnym dniem rozświeci się tobie czas obecny, i w zmierzch przyszłości strzelą tego światła promienie. Wtenczas z całą pełnością wiedzy rzekniesz o sobie; jestem

nietylko ciałem z ciała ojczyzny mojéj, nietylko duchem z jéj ducha, ale oraz jestem żywotem z jéj żywota.

Wychowanie narodowe na poznaniu dokładném dziejów ojczystych najfundamentalniéj polega, bez nich jest jak wychowanie chrześciańskie bez poznania pisma świętego. Nie tylko do uczonych i oświeconych rości ojczyzna to prawo, aby poznali jéj żywot przeszłości, ale i do ludu swego, którego równie jest matką. I prostaczek, przynajmniéj tyle, co pacierz z dziejów narodowych wiedzieć powinien. Niech wie o Piaście, co Bogom miły i od ludu kochany z rólnika wyniesiony został na tron, i o Kazimierzu W., ostatnim z Piastów rodu, którego królem chłopów nazwano. Niech wie, że Mieczysław ochrzcił te ziemię, a Bolesław rozszerzył jéj granice, od Elby do Dniepru. Niech wie o Jagiellonach, i o połączeniu się dwóch wielkich narodów Litwy i Polski; o Janie III. pod Wiedniem, o Konstytucyi 3go Maja, o ostatnich bohatérach, o Pułaskim w Częstochowie, Kościuszce pod Racławicami, Dąbrowskim we Włoszech, Poniatowskim pod Lipskiem. Témi wspomnieniami odżywie jego dusza i promień myśli bożéj, co w ojczyznie świeci, rozświeci i jego ciemnie umysłu.

Dzieje nakoniec są jednością praw i piśmiennictwa narodowego. Boć wojny i traktaty są tylko środkami wyrabiającéj się myśli narodu; prawdziwe jéj urzeczywiszczenie się leży w instytucyach krajowych, które naród sobie wyrobił lub zdobył, leży w płodach piśmienności narodowéj, którémi myśl swoją wypowiedział. Tu i tam wybija się jak na tablicy myśl postępowa narodu, myśl wyrabiającéj się wolności, myśl jego posłannicza; — a ta myśl zarazem jest wątkiem dziejów narodowych. Dzieje jako obraz żywota zupełnego ojczyzny są oraz wizerunkiem każdoczesnego jéj oblicza, tak w państwie jak w kościele, w dziejach przeto spływa w jedność religia i byt polityczny. Dzieje są zatém narożnikiem, do którego staczają się potężne jednie ojczyzny rozczłoń: prawa, będącego jednią ludu i ziemi; piśmienności, będącéj jednią narodowości i języka: bytu politycznego, łączącego ziemię i narodowość, religii łączącéj lud i ję-

zyk. Jako więc w posłannictwie narodu objawiła nam się najwyższa idea ojczyzny, i najzupełniejszy jéj żywot, tak w dziejach będących dagerotypem tego posłannictwa, świeci najwyższa myśl narodowa, i najzupełniejszy obraz ojczyzny.

XII.

> Omnium societatum nulla est gravior, nulla carior, quam ea, quae cum republica est unicuique nostrum. Cari sunt parentes, cari liberi, propinqui, familiares, sed omnes omnium caritates patria una complexa est: pro qua quis bonus dubitet mortem oppetere, si ei sit profuturus?
>
> *Cicero de officiis* I. 17.

Od czego zaczęliśmy, na tém kończymy pojęcie nasze o ojczyznie. Ziemia była jéj pierwszą podwaliną materyalną, do téj ziemi wraca naród spełniający posłannictwo swoje. Te liczne mogiły braci naszych, te pola krwią ich utłuszczone, te groby wreszcie pomarłych pokoleń, wszystko to w tę ziemię zstąpiło, która była teatrem spełniającéj się missyi narodu. Ta sama ziemia nas i nasze dzieci, i późne jeszcze pokolonia zagarnie, i będzie jedność narodu i ziemi, a nad tą ziemią w dziejach ludzkóści świecić kiedyś będzie nieśmiertelnością gwiazda tego narodu.

Pojęcie to ojczyzny przeprowadziliśmy przez dziewięć jéj rozczłoń w następującym całokształtcie:

Żywot Ojczyzny:

Państwo + Kościół | Posłannictwo.

Rozczłonia Ojczyzny:

1) materyalne:	Ziemia + Lud	Prawa.
2) duchowe:	Narodowość + Język	Piśmiennictwo.
3) żywotne:	Byt polityczny + Religia	Dzieje.

W tym całokształcie widzimy trzy razy trzy trójki: bo prawa łączą ziemię i lud; piśmienność łączy narodowość i język; dzieje łączą byt polityczny i religią. Znów byt polityczny wiąże ziemię i narodowość; religia wiąże lud i język, dzieje wiążą prawa i piśmienność. Nakoniec każdy z trzech żywotów ojczyzny jest jednością wszystkich rozczłoń, a żywot zewnętrzny i wewnętrzny łączy się w bożostanie ojczyzny. Tym sposobem idea ojczyzny jest ideą najpełniejszego żywota, a żywot ten utrzymuje się myślą bożą, posłannictwem daném narodowi do spełnienia. Missyą tą nie jest co innego, jak dążenie do postępu, do wolności, do światła. Ogromna jest praca ducha, szczeblami wieków pnie się naprzód, i cały naród trudami tysiąca lat czyni zaledwie krok jeden postępu. Miłość, jak wszędzie, tak i tu łamie zawady i trudności. Bóg wlał w duszę narodów miłość, tak wielką i tak potężną, że tę olbrzymią pracę wieków z chęcią i poświęceniem podejmują, téj miłości na imie miłość ojczyzny. Spojrzyjmy na cały system jéj pierwiastków, na te 9 rozległych konarów, którémi spojona w trojaki żywot ojczyzna! Cóż, gdyby i byt polityczny utraciła — bo to jedno tylko, jako zewnętrzne, ulega przemocy zewnętrznéj, — gdy ziemia i silna narodowość zostaje, nie dostawa tylko spoju; a lud, a język, a religia, a dzieje, a piśmiennictwo narodowe; jakież to potężne rozłogi narodowe ducha, których nikt narodowi odebrać nie potrafi, i które nie zatracają się, dopóki ich naród sam nie porzuci. Atoli wszystko to w mursz się obraca, gdy posłannictwo narodu spełnione. Żadna wtedy myśl boska w tych massach, ni wiary ni wolności nie rozpala. Na próżnoby też takiemu narodowi prawić o miłości ojczyzny. Byłyby to słowa po niewczasie, byłby głos Jonasa u Niniwitów. Zaś u narodu, w spełnianiu missyi będącego, głos taki przyjmie się do serc i do myśli, rozświeci, rozciepli; — myśl podniesie w sferę ducha wszystkiém władającego, a zapał serca rozpościele szeroko na żywotne rozczłonia ojczyzny. Nadewszystko pomoże takie rozpatrzenie się w pojęciu ojczyzny, aby poznać gdzie jéj ciało, gdzie jéj duch, gdzie

jéj żywot; aby wiedzieć, że jak w organizmie człowieka i każdego tworu, tak w organizmie idei wszelakiéj, ciało i duch oddziaływają na siebie, a żywot z połączenia obojga się rodzi, i nie będzie inny, tylko jako był duch i jako było ciało. Harmonia między funkcyami ciała i funkcyami ducha, jest harmonią żywota; tę więc utrzymywać należy i miłością ojczyzny, będącą harmonią samą w sobie, ogarnąć. Żywotność wszelka odrośnie, choćby na chwilę postradaną, albo nadwerężoną była, byle w ciało i w ducha harmonia wstąpiła. Zdrowie i siły wracają człowiekowi, gdy tak ciało, jak dusza wróciły do stanu normalnego. Cała sztuka lekarska polega na tém, by pomagać naturze w restytucyi onéj harmonii, któréj nadwerężenie sprowadziło niemoc. Cała téż sztuka polityczna — cała cybernetyka, i to jest rzeczywiste jéj znaczenie — jest sztuką lekarską żywota ojczyzny. Kręcenie się około form rządowych, a jeszcze wystawianie jednéj jako najprawdziwszéj chybia celu. Formy rządu należą li tylko do zewnętrznego żywota ojczyzny, a i w tym żywocie nie są nawet treścią żywota, tylko obliczem żywota. Polityka ogarnąć ma trojaki żywot narodów, a wiedząc, że żywot jest tylko połączeniem materyi i ducha, z tych podwalin wychodzić powinna; niejako pateologii swojéj położyć za podstawę anatomią i psychologią ojczyzny.

Idea ojczyzny wyjaśnia nam zatém, ile sądzę, po raz pierwszy, prawdziwe stanowisko polityki.

Wracając do założenia naszego, do miłości ojczyzny, możnaby téj teoretycznéj rozprawie naszéj dać jeszcze część praktyczną, i wykazać w całéj przeszłości narodów jéj historyą, jéj coraz rozleglejsze rozwijanie się. Tu tylko nadmienimy, że gdy prawa, piśmienność i dzieje są jedniami, a tém samém potęgami ojczyzny, że w mężach reprezentujących te jednie w czystém pojęciu, musiała objawić się miłość ojczyzny do wysokiéj potęgi. Patrz na Francyą i Anglią, masz tam adwokatów, kolossami miłości ojczyzny. Z nich wyszli i wychodzą najpotężniejsi mężowie stanu. Pojrzyj na wszystkie narody, a ujrzysz w pisarzach narodo-

wych najdzielniejsze zastępy obrońców światła i wolności, gorejących ogniem miłości ojczyzny. Rozpatrz się w żywocie dziejopisarzy narodów, a dopatrzysz, jak duszą swoją i sercem swojém ogarnęli naród swój. Byli to zawsze mężowie najwyżéj postawieni w narodzie.

Podobnie byt polityczny, reprezentowany w wojsku i w rządzie i w naczelnikach obojga, najjaśniéj pokazuje, że miłość ich rozciągała się najwięcéj do ziemi i narodowości. Dość wspomnieć naszych Bolesławów, Kazimierzów, naszych Czarneckich, Chodkiewiczów, Kościuszków. Zaś obrońcy wiary w każdym narodzie przez miłość religii ukształcali język i lud. U nas Wujkowi, Skardze, Kopczyńskiemu zawdzięcza język swą jędrność i czystość, a duchowni po parafiach są dziś jeszcze prawie jedynymi nauczycielami ludu, i byliby potężną dźwignią tego ludu, gdyby lepiéj pojmowali stanowisko swoje.

Widzimy zatém, że rozczłonia ojczyzny potęgowane tylko z dwóch lub kilku czynników, takie wydały silnie miłości ojczyzny. Zastanów się krajowcze każdego narodu, czegoby dokazała miłość ojczyzny, spotęgowana przez wszystkie dziewięć czynników swoich? — Miłość ta równałaby się miłości do Boga, który rzekł człowiekowi: miéj wiarę (to jest miłuj mnie), a rzeknij téj górze, aby się przeniosła, i przeniesie się.

Otóż rozprowadziłem ci czytelniku, ideę ojczyzny we wszystkich jéj żywotach, potęgach i silniach, tak jak ją sam pojmowałem. Wypowiedziałem rzetelne moje przekonanie, którego żaden wzgląd partykularny nie mięszał, i wypowiedziałem z takiém uczuciem, jakie chciałem w czytających rozbudzić. Znaleźli się jednak czytelnicy, którzy w słowach, co mi z duszy i przekonania płynęły, dopatrywali ukryte żądła, kolące osoby i stany. Zdanie o stanie średnim (str. 18, zeszyt 1.) miało być szczególniéj powodem oburzenia, widzących w niém poniżenie najdzielniejszego stanu i apostazyą samego autora.

Pomijam, że tam tylko mowa o materyalnéj ojczyznie, a zatém o jedném z dziewięciu jéj rozczłóń; że tylko wyłączność stanu potępiona, gdy naród cały jest ojczyzny synem; pomijam, że gdybym był pod stanem średnim rozumiał samych przemysłowych i światłych, nie mógłbym bez inkonsekwencyi miłości ojczyzny pokładać na podniesieniu przemysłu i światła (str. 52 i 53) — o co ważniejszego tu idzie. Chodzi o ową ideę średniego stanu, co dziwném złudzeniem u nas pokutuje. — Jeżeli utrzymywanie, że naród upadł dla tego, że średniego stanu nie miał, jest prawdziwe, jeżeli przytém przyzna każdy rozsądny, że wieków trzeba, na wywołanie stanu, wynika ztąd, że średniego stanu u nas nie ma jeszcze. Mógłże więc autor obrazić stan, którego nie ma?

Stan w właściwém oznaczeniu jest to korporacya polityczno-społeczna z łona średnich wieków wyrosła, zamkniona w sobie przez osobny ród, osobne zatrudnienia, osobne prawa, osobne przywileje. Stany takie są kasty, w najściślejszém tego wyrazu znaczeniu. Takim stanem był w Polsce tylko stan rycerski. Na zachodzie powstał obok rycerskiego drugi stan miejski. Lud do politycznéj wolności nie dopuszczony, nigdzie się w osobny stan nie sformował. — Drugie znaczenie stanu jest wzięte od zatrudnień, które jednak w kastową korporacyą się nie zawiązały, i mamy stan duchowny, stan wojskowy, stan kupiecki, stan rólniczy, stan nauczycielski i t. p. Oba te stany są rzeczywistościami, bo jeden na historyi, drugi na zatrudnieniu oparty.

W nowszych dopiero czasach powstała na zachodzie nazwa stanu średniego (tiers état, *Mittelstand)*, nazwa stanu urojonego, bo żadnémi granicami nie określonego, nie opartego ani na historyi, ani na zatrudnieniu — stanu, który chce dopiero zostać stanem, kastą, korporacyą społeczną. Początek jego taki, że z łona stanu miejskiego, wyłączać się poczęli pod nazwą stanu średniego znakomitsi majątkiem i oświeceniem, reszta obrócona została na Helotów (proletaryuszów), nazwanych pospólstwem, motłochem *(Pöbel)*, które ten stan średni tak exploatuje na swoją korzyść, jak

u nas szlachta chłopa exploatowała, tak nim gardzi, jak stan rycerski gardzi miejskim. A że pogarda za pogardę, więc najpotężniejsza nienawiść stanu średniego przeciw szlachcie. Oto stan średni. Z jednéj jego strony jest motłoch ciemny uciśniony i biedny, z drugiéj szlachta najczęściéj dumna i glupia. I takiegoż to stanu średniego żądamy dla nas? Stanu wyłącznych swobód, nabywanych majątkiem; stanu, który wyłącza massy ludu? Który w Anglii i Francyi patrzy obojętném okiem na tego ludu niesłychaną nędzę?

Gdzie jest stan średni, musi być niższy i wyższy, a takie stopniowanie narodu nie byłoby postępem ale wstecznością. Stany wyrobiły się w średnich wiekach, dziś zużyte, i robak oświaty je stoczył. Na tych pruchnach niech nikt przyszłości nie buduje. Przemysł wspieraj między rodakami, handel wspieraj, naukę, sztuki wspieraj, wspieraj co chcesz — ale stanu nie wpieraj, bo to kastowość i wyłączanie się z całości narodu. Co tobie, że ten w pocie czoła pługiem orze, ten suknie ci chędoży, ten dobra wielkie posiada, a ten ma naukę lub urząd, abyś ich na stan niższy, średni i wyższy klassyfikował? Nie budujmy więc u nas żadnego stanu, bo czego czas nie zbudował, my nie zbudujemy, ale budujmy postęp, a do niego niech się garną ludzie wszystkich stanów, to jest wszystkich zatrudnień, i niech będzie jeden tylko stan prawych i oświeconych obywateli, których naród za swoich przewodników i reprezentantów uważać będzie; zaś droga i sposobność przejść w ich grono, niech każdemu będzie dana. Chcieć i dopomagać, aby się podnosiły bogactwo narodowe i zamożność krajowców, chwalebna i godziwa jest; ale chcieć i dążyć aby podnieść bogactwo jednego tylko stanu, jest plutokratyą. Tak pojmuję stany i przyszłość naszą, i w tém pojęciu wyrzekłem, że stan średni ojczyzny nie zbawi, i że plutokratyą wyrodzi.

WYJĄTEK Z LISTU.

Paryż, dnia 16. Stycznia 1844.

Kto nie zna tułactwa, kto na nasze życie spogląda okiem znużonem, lub z ciekawości, czasami tylko w nasze strony sprowadzoném, temu się zdaje, iż między nami panuje niezgoda, rozjątrzenie, zawiść i jakaś wewnętrzna choroba, która nam przeszkadza stanąć na wysokości właściwego stanowiska. To błędne widzenie rzeczy sprowadza nam nie raz cierpkie bardzo wyrzuty, do których przyznać się żadną miarą nie możemy. Cóż bowiem jest naszem przeznaczeniem, jeżli nie wytrwałość i urobienie zasad, oto są dwie powinności, których dopełnienia każden od nas wymagać ma prawo, i tych powinności zdaje się, że dopełniamy. Był czas, kiedy dymiące jeszcze obozy, niezgojone rany na polach odniesione, trwoga ciężkich gromów na wielkiém poświęceniu osiadłych, rozwidniły nagle nasze przekonania i wskazały całe brzemie niedołęstwa i przesądów, które uprzątnąć należało. W tym czasie było rozjątrzenie, niezgoda, nienawiść, każden cios zadany egoizmowi uważany był za rzucenie się na powagi narodowe, każde odkrycie zdrady lub głupoty było zbrodnią w obliczu świeżych i nieprzygotowanych umysłów. Lecz dzisiaj kiedy massa doszła do pojęcia jednych prawd zasadniczych, kiedy się zgodzono na uznanie warunków, pod jakiémi przyszłość

ma się okazać, nie ma rozjątrzenia — znikła nienawiść, jesteśmy połączeni jednością pojęć i uczuć. Napróżno drobna garstka starych szafarzów interessów publicznych usiłuje przedłużyć swoje życie pod zasłoną nowych myśli, ich niepowodzenie jest dowodem ich słabości; napróżno niefortunny los don Miguelów i don Karlosów obudził ostatnią energią niedołężnego starca, sam przyznaje, że jego wołanie jest wołaniem na puszczy; napróżno wreszcie zchorzałe umysły dają się uwodzić gorączce nieodgadnionego iluminarza — litość i pożałowanie powszechności jest najlepszą odpowiedzią na marzenia czarnych i szarych duchów. Cokolwiek bądź wszystko to ma naturalne miejsce na tułactwie, gdzie ono jest żyjącem tłem pojawów obfitéj pracy teraźniejszéj epoki, niejako żołądkiem, który musi przetrawić złe i dobre pokarmy dla przekonania się, czy one trucizny w sobie nie mieszczą.

Takie to pojęcia stwierdziły się w Paryżu przy zakończeniu 12go roku tułactwa. Już zrana liczne zgromadzenie Polaków w kościele Śgo Rocha przekonało, że uczucia religijne, których miłość i poświęcenie są kardynalnémi prawami, głęboko szanować umieją; a chociaż młody kaznodzieja nieznalazł ani jednego błogosławieństwa dla świętości narodowych i tylko jakąś zaalpejską bigoteryą starał się owładnąć słuchaczy z pod Karpat, z nad Wisły, ze step i z nad Wilii, tak, iż ani ich wzruszył, ani przekonał, została jednak ta pewność, iż od losu kraju zależy los religii, któréj ów kapłan tak nieszczęśliwie broni. — Wkrótce potém w gronie niegdyś szczupłem i nienawidzoném od tego wszystkiego, co nosiło imie zapisane na kartach smutnéj historyi, widziałeś tłumnie cisnących się starców i dzieci, młodzieńców nieznanych, mężów na tułactwie dojrzałych i jego życiem wykarmionych — i jakby kwiat do weselnéj sukni przypięty, kilka niewiast świeżem jeszcze powietrzem narodowém oddychających.

Po takiém zakończeniu naszego tułackiego roku, z niecierpliwością oczekiwaliśmy otwarcia kursu literatury sło-

wiańskiéj. W przeszłym roku o tym czasie Towiańszczyzna zostawała jeszcze w apoteozie swojego szczęścia; hufiec świeżo zformowany, gorącém samego proroka ogrzany, nadawał całej téj falandze pewien rodzaj odwagi, któréj słabe tylko echo dostrzegliśmy w prelekcyach Mickiewicza. W tym roku przeciwnie, zwątpienie zdawało się sięgać po najwierniejszych uczniów, niepowodzenie proroka w stolicy państwa katolickiego, rozdwojenie u steru, a następnie w szeregach, wyraźny bunt jednego z najcelniejszych filarów (Słowackiego), wszystko upoważniało do oczekiwania pewnych zmian w samym wykładzie kursu literatury słowiańskiéj. Jakoż zmiana nastąpiła, ale nie taka, jakiéj się spodziewała życzliwa dla wieszcza, niegdyś jéj drogiego, publiczność polska; była ona okropną, nielitościwą, przekonała bowiem, że Mickiewicz bezpowrotnie stracony dla narodowéj sprawy. Dziwna jest koléj tego człowieka: potężny sercem i umysłem, kiedy na gruncie narodowym szukał natchnienia dla swojego geniuszu; martwy i zapomniany kiedy naród improwizował zwycięstwa; fanatyk religijny w początkach tułactwa, dziś naczelnik sekty odpychanéj przez wszystkich, co o potędze narodowéj niezwątpili, szybkim krokiem postępuje ku zagładzie ostatecznéj swojego świetnego imienia. Dowodem jest tegoroczne otwarcie kursu (22. Grudnia). Licznie zgromadzona publiczność, wśród któréj zapewne można było znaleść reprezentantów wszystkich niemal szczepów słowiańskich, stała się jasnym dowodem ważności stanowiska, spoczywającego w rękach Mickiewicza. I czemuż jego geniusz zestarzał się przedwcześnie? Czemuż nie posiada téj potęgi, która Grażyny Walenrodów i Ody do młodości tworzyła? O jakżeby świetnie swojemu powołaniu odpowiedział? Tymczasem zamiast Mickiewicza widzieliśmy człowieka nadętego wyuczoną dumą, który wśród obłoków frazesowego dymu trzymał puchar, napełniony czczością, i nim wzniósł toast na cześć Francyi w imieniu Słowiańszczyzny. — Słuchaliśmy go cierpliwie i z upragnieniem — cóżeśmy słyszeli? oto, że 3 lata wykładanego kursu były tylko utorowaniem drogi do

przyjęcia proroczego słowa; że dotąd kurs literatury uczył, rozumował, dowodził, odtąd będzie wojował, katedra stanie się posterunkiem wojskowym (poste militaire). Nie sądź, że Mickiewicz będzie wojował jako Polak, lub jako Słowianin, on zapomni swego pochodzenia, wyrzecze się swojego rodu, stanie się Francuzem: bo Francya inaczéj nie zrozumie Słowiańszczyzny. Myliłby się, ktoby mniemał, że Francya powołując Mickiewicza na katedrę słowiańską chciała oglądać oryginalnym okiem obraz jéj obszernych krain, uczcić ideę przyszłości, spoczywającéj na łonie narodu wielkiego poświęcenia, i wydobyć z niéj miarę swojego stanowiska przyszłości; teraźniejszy professor chce być obojętnym badaczem obcych rzeczy, zimnym wśród chwał i świetności, które go nie dotykają; dla tego też o Słowiańszczyznie mówi jako o Chinach; dla tego także na wielkie pytanie, jakie Francya robi Słowianom: cóż nowego przynosicie dla ludzkości? Odpowiada... Marzenie.—W ogólności głos Mickiewicza przy otwarciu tegorocznego kursu był dziwnie nieujętéj treści. O czem będzie mówił, co chciał powiedzieć, niewiadomo. Zapowiadał jakieś ważne objawienie; usiłował wzniecić trwogę w słuchaczy; przyrzekał, że powie wszystko, co we wnętrznościach jego spoczywa, chociażby mu przyszło utracić katedrę; będzie się starał wszelkiemi siłami pozyskać sympatyą słuchaczy, a gdy tego nie dopnie, powoła na swoje miejsce godniejszego rodaka (compatriote). Lecz na następnéj prelekcyi zagadka rozwiązaną została. Mickiewicz przedstawił za najwyższy szczebel mądrości słowiańskiéj, a nawet całéj ludzkości — za dzisiejszą arkę ocalenia..... Biesiadę, napisaną przez Towiańskiego. Biesiada więc będzie głównym przedmiotem tegorocznego kursu.

Największą szkodą, jaką doktryny Towiańskiego przynoszą literaturze polskiéj, jest surowe wzbronienie uczniom drukowania swoich myśli. (Zdaje się, że przedrukowywać wolno, gdyż w tym czasie wszystkie dzieła Mickiewicza na nowo drukowane zostają u Bourgogne et Martinet w Paryżu). — W czasie, kiedy literatura nasza nie posiada żadnéj

wyłącznéj protekcyi, żadnego pewnego kierunku — i owszem pozostaje w bardzo przykrem położeniu w stosunku do żywiołów, które ją otaczają; kiedy jéj los zależy od dobréj woli pojedyńczych indywiduów, a jéj potęga tylko w nieokreślonéj sile płodnego geniuszu narodowego spoczywa; odbierać jéj pisarzów zasłużonych, udaremniać działalność ich talentów na ruch literacki — jest wielką zbrodnią. Dla tego też z radością powitaliśmy obudzenie się z letargu duchowego, jednego ze śpiących braci literatury Emigracyjnéj. Słowacki opuszczając szeregi proroka, przyniesie prawdziwą przysługę literaturze, a chociaż pierwszy jego płód (poemat dramatyczny w 3ch aktach z czasów konfederacyi Barskiéj), obok wielu piękności rzeczywistych jest obrazem mistycyzmu przyjętego w Towiańszczyznie, dzięki jemu, że znowu pracować zaczął sposobem, który jest jednym z najpiękniejszych darów boskich.

Przed kilkoma miesiącami zdziwieni zostaliśmy nowem nazwiskiem, które nie poślednie miejsce zajmuje w literaturze polskiéj — kto znał p. Dubieckiego — kto czytał jego umysłowe prace? Zaledwo słyszeliśmy, że jest wśród emigracyi p. Dubiecki. Nagle, jakby cud jaki, spada nam poeta tego nazwiska. Otwieramy jego dzieło pod tytułem: Wszedar. Czytamy — Bardzo pięknie — myśli bujne — wiersz gładki — dramatyczność śmiała — fantazya niepospolita. Lecz i wszystko. Autor zdaje się opowiada swoje życie. Wszedar był dzielnym partyzantem na Litwie — dostaje się do niewoli — z niéj wydobywa się przez poświęcenie się Warszawianki — opuszcza kraj i kochankę — w końcu wraca do kraju jako nędzarz i kończy życie. Miłość Ojczyzny — poświęcenie dla niéj bez granic jest piękną stroną tego dzieła; brak wiary religijnéj, niepojęcie teraźniejszego życia polskiego, a ztąd okropne zdania, dają powód do surowéj bardzo krytyki. Cokolwiek bądź, jeżeli autor Wszedara dołączy do swego talentu obfitość w pisaniu, pocieszymy się jedną znowu potęgą pisarską.

Kończąc mój list, muszę donieść o jedném bardzo ważném odkryciu, które przekonywa, że skarby naszéj litera-

tury, jak dzieci polskie po świecie są rozsypane. Pan Jastrzębski, pracowity badacz rzeczy narodowych, wynalazł tu w Paryżu dwa dzieła wielkiéj wartości: jedno zawiera protokóły wszystkich Sejmów polskich aż do Sejmu 4ᵒ letniego, tak po łacinie, jak i po polsku pisane; drugie jest to kronika miasta Krakowa w XII. wieku. Jastrzębski pracuje nad wydaniem tych dwóch dzieł.

W. M.

Redaktor: *Jędrzéj Moraczewski.*

SPIS RZECZY

w tym poszycie zawartych.